Nr. 351. Kraków, Środa 24 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z opłatkiem.

Staropolskim obyczajem, stajemy dziś przed Wami, Szanowni Czytelnicy i łamiąc się wspólnym opłatkiem składamy Wam szczere, z głębi serca płynące życzenia.

Pokój Waszemu domowi!

Niechaj Ten, bez którego na świecie nic się nie dzieje, chroni Waszą strzechę od pożaru, a Wasz dobytek od pomoru — niech swojem ramieniem ojcowskiem osłania Waszą dziatwę, sąsiadów, przyjaciół, niech rozprasza troski Wasze i wesołą przyszłość Wam zgotuje! żyjcie długo a szczęśliwie, przedewszystkiem zadowoleni z losu, który jest Waszym udziałem.

Pokój Waszemu domowi!

A kiedy zasiądziecie do uczty wigilijnej, wśród śmiechów i gawędy swobodnej, nie zapominajcie o tych, którzy szląc Wam te słowa braterskie i poczciwie dla Was pracując, nie żądają nawzajem nic więcej, krom uznania.

W całym świecie cywilizowanym prasa zdobyła sobie stanowisko ważne, w życiu społeczeństw i narodów jedno z naczelnych. Ona z globu ziemskiego robi powoli jednę rodzinę olbrzymią, której wszyscy członkowie przez bliższe poznanie się, stają się dla siebie więcej wyrozumiali i przystępni, — ona poucza — ona tłumy oświeca — ona w wieku następnym podniesie poziom inteligencji mas, dzięki jej na świecie nie będzie analfabetów. A mimo to, w przystępie złego humoru czytelnicy nie raz żartują sobie z dzienników, chociaż prawdą jest niezbitą, że ci nawet, którym się zdaje, iż myślą samodzielnie, znajdują się pod bezustannym wpływem pism, które czytają, a więc chcąc nie chcąc myślą jak one i często tak czują, jak tego uczy ich organ ulubiony.

Kto prasie odmawia potęgi olbrzymiej, mającej już dziś większą, siłę cywilizacyjną, niż każde z mocarstw europejskich, ten nie zna ducha spółczesnego, ten nie patrzy okiem własnem a trzeźwem na rozwój ludzkości w chwili obecnej.

Gasnący wiek XVIII, dał światu ideje Wielkiej Rewolucji, które do dziś w życie się wcielają — konający wiek XIX da mu prasę, która w następnem stuleciu stanie się uczelnią mas, ona bowiem kaganiec oświaty zaniesie do najciemniejszych zakątków ziemi.

A jeżeli prasa, nawet w państwach wolnych i bogatych, tak wielką dziś rolę odgrywa, to o ileż staje się ona potrzebniejszą dla narodu jak nasz rozdartego, który nie żyjąc własnem życiem politycznem, w starej wierze ojców i mowie ojczystej, ma ster i kotwicę, które łódź narodową, wśród burz najstraszliwszych chronią od rozbicia.

Dziś, gdy potrzeba czytania staje się coraz większą, kiedy pragnienie wiedzy pali całą ludność w miastach osiadłą, kiedy nawet włościanin, jeszcze do niedawna na to obojętny, co się po za granicami jego wioski działo, łaknie wiadomości — dziś prasa polska ma podwójne zadanie do spełnienia. Nietylko musi zaspakajać potrzebę chwili, palącą wszystkich ciekawość, lecz powinna ona także krzepić ducha, wzmacniać podstawy religijne, uczyć języka i budzić uczucia wzniosłe, patrjotyczne! I to zadanie spełnia ona sumiennie.

A niosąc krajowi wszystko, co posiadamy: naszą inteligencję, naszą pracę, nasze poświęcenie — nawzajem za noce bezsenne, za siły stargane, za życie bez jutra, nie żądamy od społeczeństwa nic więcej, krom uznania.

Bądźmy dla siebie wyrozumiali, wspierajmy się wzajemnie, idźmy drogą prostą a jasną do celu wspólnego, którym jest Ojczyzna — a w tem poczciwem spełnieniu wspólnego obowiązku, znajdziemy najwyższe zadowolenie i najpiękniejszą nagrodę.

Pokój waszemu domowi!

Z KRAJU

Lwów 22 grudnia.

(L.) Ponad wszystkiemi sprawami, tak w kraju jak i w mieście naszem, góruje ciągle sprawa ruska. Wciągnięta spiskowym iście sposobem na porządek dzienny, pod koniec Sejmu, który nie miał już czasu ani się zorjentować, ani zdania swego wypowiedzieć — boć przecież parę ogólników z ust posłów, bardzo do rządu zbliżonych, nie można uważać za opinję Sejmu, — wywołuje ona dopiero teraz gwar coraz namiętniejszy. Szczególniej między Rusinami wzmaga się dyskusja w kółkach prywatnych, w pismach i na zebraniach Stowarzyszeń — a nie można powiedzieć, aby zdania tam wynurzane były dla „ugody" przychylne.

T. zw. „ugoda" weszła klinem między dwa skrajne obozy: Rusinów dawnej daty, dziedziców partji świętojurskiej, którzy już bardzo znaczne ustępstwa pod względem wyobrażeń, języka, pisowni itd. zrobili kulturze rosyjskiej — i pomiędzy radykałów, którzy, podnosząc ideę odrębności Rusi, łączą ją z ideami socjalnej reformy, ze skrajnemi poglądami co do religji, urządzeń społecznych itd. Że pierwszy obóz jest wściekły — to wynikało już z przemów posła Antoniewicza w Sejmie, a później z wystąpień przeciw ks. Stefanowiczowi w Domu Narodnym. Nie myślcie jednak, aby ta partja, patronowana przez *Czerwoną Ruś* chciała i zamierzała robić jakie awantury. Są tam stare wróble, które z jednej strony znają się na plewach, z drugiej zaś strony wiedzą, że skoro rząd krajowy mianował się jedną ze stron ugodowych, to będzie z podwojoną czujnością patrzył na palce tej partji i łatwoby ją mógł zapędzić w jaki proces polityczny z powodu żywszych skłonności do północnego sąsiada.

Drugi obóz, złożony przeważnie z ludzi młodych, występuje żywiej i jaskrawiej. Wiecie już, co było w Wiedniu, gdzie członkowie „Siczy" i „Bukowyny", chociaż walczący między sobą, zwrócili się zgodnie przeciw p. Romańczukowi i odmówili jemu i jego towarzyszom prawa do reprezentowania ruskiego ludu. Takie same stanowisko poczyna zajmować i nasza młodzież ruska wobec „ugody". Nie spotkałem np. jeszcze żadnego akademika ruskiego, którypy ją pochwalał, a na wiecu towarzyskim, który tu odbywał się przed dwoma dniami, a na którym russofilska, ukraińska i radykalno-socjalistyczna partja były reprezentowane, postanowiono wprost założyć protesty przeciw akcji p. Romańczuka, którą rząd za ugodę poczytuje. Zarzuty kulminują w tych punktach: 1) program Romańczuka nie jest programem ludowym, postępowym, lecz klerykalnym i wstecznym; 2) partja Romańczuka jest partją serwilistyczną, gdyż z góry zapewniła uległość rządowi, nie pytając o to narodu; 3) Rusini nie mogą się zdawać na łaskę i niełaskę rządu, powinni walczyć o swe prawa i dlatego jedynem ich stanowiskiem politycznem wobec rządu, jest opozycja. Rozumie się, że wszystkich tych zasad, wszystkie odcienie zebranych nie przyjęły — ale że nikt akcji p. Romańczuka nie pochwalił, to pewne.

Jakie ztąd wnioski wyciągnie rząd nie wiem. Może przyjdzie do przekonania, że p. Romańczuk i towarzysze (zapewne w najlepszej wierze) przyrzekają więcej niż dać mogą, i że w końcu unja rządowo-ruska będzie miała tylko tę siłę, jaką ma rząd — nic po nad to — i że przy wyborach rząd będzie wybierał Rusinów, ale nie jakaś potężna i pozytywna partja, związana jasno sformołowanym programem. Już dziś podobno metropolita Sembratowicz zaczyna być chwiejny — a kler, jeźli pójdzie za nim, to chyba formalistycznie, bo kler ruski nie ma już oddawna ścisłego czucia z swym episkopatem i w sprawach politycznych najswobodniejszą zachowuje sobie rękę.

A cóż na to Polacy?

U nas najwięcej jest takich, którzy mówią: Rząd nawarzył — rząd niech pije. Echem tego jest nawet większość pism naszych. Ale to nie jest żadne stanowisko, żadna polityka. To chowanie głowy za gródkę ziemi, aby sobie sfer decydujących nie zrażać i czekać co dalej będzie.

Otóż zdaniem wielu, w sprawie tej musi być położenie jasno określone. Polacy nie wzywani, nie mogą się pchać tam, gdzie ich nie proszono — nie mogą zapatrywać się na całą akcję, jako na ugodę polsko-ruską, tak jak to półurzędowcy wiedeńscy w świat wmówić pragną. Ale też niepodobna, aby już dziś nie oświadczali pełnym głosem, *urbi et orbi*, że gdyby szło o ugodę Polaków z Rusinami, to musiałaby ona oprzeć się *o zasadę łączności i nierozerwalności kraju, i o jedność jego samorządu* — o czem p. Romańczuk *et consortes* nic w swych manifestach nie mówią. Może ziemie dawnej Rzeczypospolitej będą kiedyś — a wierzymy w to święcie — w tem położeniu, że orzekną o rozwiązaniu tej unji dziejowej, która przed 300 laty związała dwa narody — dziś wszakże nie ma żadna z prowincyj polskich prawa orzekania w tej mierze — gdyż inaczej musielibyśmy poświęcić naszą ciągłość dziejową i zejść z idei państwowej polskiej — a to przecież jest alfą i omegą naszej narodowej żywotności.

Ze Sanoka donoszą nam, że na dochód tamtejszego „Sokoła" odbył się wczoraj odczyt radcy sądowego p. Dra Sumpera, na temat fundacji milionowej barona Hirsza. Sprawa ta, tak żywotna dla naszego kraju, znalazła w prelegencie znakomitego rzecznika. Z bystrością wszechstronnie wykształconego prawnika, poddał prelegent ścisłej analizie statut fundacji, wykazując dowodnie jak łatwo podarunkiem Danaów stać się mogą owe 12 milionów franków, za któremi dalsze miliony w myśl statutu nadpłynąć mogą. Kuratorja fundacji z siedzibą w Wiedniu, złożona z żywiołów nam obcych, wyposażona niemal nieograniczoną władzą autonomiczną w kwestji takiej doniosłości, jak kształcenie przyszłego pokolenia naszych współziomków w. m., stać się może łatwo wobec danych stosunków, klęską niczem niepowetowaną i zbić nas z drogi, po której dotychczas kroczyliśmy wierni tradycjom i przeszłości. *Caveant ergo consules* by wielkoduszność szlachetnego dawcy nie stała się źródłem rozbratu, tak dla nas wstrętnego i w skutkach ostatecznych nieobliczonego. Trafne i obszerne wywody prelegenta zainteresowały licznie zebraną publiczność, która porwana wytworną elegancją wykładu przekonała się, jak *utile cum dulci* w każdej kwestji pogodzić można i należy.

---

* *Z Liska* piszą, że prawie wszyscy Rusini tamtejszego powiatu, a na ich czele księża, wystosowali od siebie adres do posła Romańczuka pełen uznania dla jego programu wygłoszonego w Sejmie. Adres potępia zarazem partję moskalofilską Antoniewicza za sympatje ku Rosji.

KURJER LWOWSKI.

* Zakład narodowy im. Ossolińskich ogłosił szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności za r. 1890 w oddziale naukowym. Dodatek literacki do sprawozdania stanowi memorjał J. N. Kamińskiego (1829) wydany i wstępem zaopatrzony przez dra Bronisława Czarnika.

* Protektorat nad balem techników objął tu Arcyksiąże Salwator, który deputację złożoną z pp.: dyr. Kłosowskiego, prof. Zacharjewicza, prof. Dziwińskiego, i akad. Rozwadowskiego przyjmował u siebie na audjencji bardzo przychylnie. Bal odbędzie się 24 stycznia.

* Zmarli tutaj: Leontyna z Hirnlów Stępniewska, żona nauczyciela gimnazjalnego. — Alojzy Zygmunt Bieńkowski, nauczyciel prywatny, muzyk.

* Odczyty dra Ochorowicza: „O tajemnicach kapłanów egipskich", cieszyły się tutaj wielkiem powodzeniem.

* Wenta gospodarska, urządzona staraniem p. Namiestnikowej, zakończyła się w niedzielę ze świetnym rezultatem finansowym.

* P. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, został wybrany do brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej z okręgu brzeżańskiego.

* Towarzystwo muzyczne odbyło tutaj doroczne zgromadzenie, pod przewodnictwem prezesa swego dra Jana Czajkowskiego. Dr. Till odczytał sprawozdanie wydziału, które rozpoczyna się oddaniem hołdu pamięci wiceprezesa Józefa Malinowskiego, prof. K. Kozłowskiego i członka Tow. Tytusa Jachimowskiego.

Ustępującemu wydziałowi udzielono absolutorjum. Wydatki zarządu wynosiły 16.249 złr. 81 ct., dochody zaś 16.287 złr. 69 ct.

W miejsce ś. p. Malinowskiego, wiceprezesem obrano jednogłośnie p. Ignacego Romanowskiego, wiceprezydenta magistratu.

W miejsce czterech wylosowanych członków wydziału, wybrano ponownie pp.: D. Czaykowskiego, Wł. Kulczyckiego, dr. G. Małachowskiego i K. Połszyńskiego, w miejsce zaś p. Romanowskiego p. Jana Bajera.

Prezesem i nadal pozostał dr. Jan Czaykowski. Na wniosek wydziału zamianowano *Zygmunta Noskowskiego w Warszawie*, z okazji jego 25-letniego jubileuszu kompozytorskiego, *członkiem honorowym* Towarzystwa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Gazeta Przemyska* donosi o utworzeniu się w tem mieście „ringu" rzeźników, który postanowił od Nowego Roku podnieść cenę mięsa o 10 ct. na kilogramie.

* Dnia 19 b. m. wybuchł w Ostrowie pod Przemyślem na obejściu włościańskiem pożar, który obrócił w perzynę trzy przyległe chaty z zabudowaniami. Ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

* Wapienniki hr. Graevego w Pustomytach nabył dr. Grocholski.

* *Pogoń* donosi, że na posiedzeniu tarn. Wydziału kasy oszczędności wybrani zostali do dyrekcji pp.: przewodniczącym dr. Alojzy Malawski, zastępcą przewodniczącego ks. kan. Leśniak, członkami dyrekcji: pp. Ludwik Kowalski, Michał Kaczkowski i Jan Breitseer. Obowiązki dyrektora pełnić będzie p. Michał Kaczkowski. W czasie wyborów głosowano 3 razy, albowiem głosy były równo podzielone między p. Breitseera a dra Goldhammera; los dopiero rozstrzygnął na korzyść pierwszego. Wynik wyborów powyższych uważa *Pogoń* za szczęśliwy i dla przyszłego rozwoju Kasy korzystny.

Dnia 19 b. m. ukonstytuował się Zarząd tarnowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wybierając zastępcą prezesa prof. Hipolita Parasiewicza, sekretarzem dra Juljusza Chodackiego, skarbnikiem ks. Walentego Gadowskego, wicerektora seminarjum, a bibljotekarzem naucz. Józefa Bereczkowskiego. Reszta członków Wydziału jest następująca: p. Tomasz Fusiarski, inżynier Adam Idzikowski, prof. Jan Kornicki, ks. Wojciech Młyniec, Józef Pankowicz, kierownik szkoły lud., ks. prof. dr. Aleksander Pechnik, p. Raschka, księgarz i prof. Alfred Ruciński. Zastępcy: dr. Karol Biegański, Tadeusz Pawłowski, Karol Schottek (mł.) Franciszek Winkowski, Henryk Woelfle, naucz. w Klikowy, inż. Franciszek Vetulani. Wydział uchwalił zwołać walne zgromadzenie w pierwszych dniach postu i zaprosić nań Członków okólnikiem; wezwać zarządy Czytelń o przedłożenie sprawozdań z ruchu tychże za czas ubiegły; nadto w odpowiednim czasie, gdyż sala Stowarzyszenia Gwiazdy jest już wykończoną i otwartą, zarządzić, jak lat poprzednich szereg odczytów popularnych; uchwalono także porozumieć się z Wlb. ks. proboszczem w Wojniczu o założenie czytelni lud. w Mikołajowicach.

NOMINACJE.

Cesarz nadał wikaremu w Brzozie królewskiej, ks. Antoniemu Frączkowi, złoty krzyż zasługi z koroną.

Cesarz nadał najwyższem postanowieniem z d. 20 grudnia b. r., w uznaniu znakomitej działalności służbowej, radcy dworu i sekretarzowi gabinetowemu Wilhelmowi ze Smolan Smoluchowskiemu, krzyż kawalerski orderu Leopolda; radcy rządowemu i sekretarzowi gabinetowemu Jakóbowi Baernklau, tytuł i charakter radcy dworu; następnie radcom rządowym i sekretarzom gabinetowym: Józefowi Kundrat i Mauryce-mu Wimmer, austrjackie szlachectwo, a nakoniec radcy rządowemu i sekretarzowi gabinetowemu, Karolowi z Aradvar König, order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Z Wielkopolski

Niemcy widocznie nigdy nie przestaną powtarzać starej legendy o polskiej intrydze. Według ich zdania, nawet zimny i poważny uczony, jakim jest dr. Koch, nie zdołał się od niej uchronić „dzięki wpływom zręcznej kobiety". Tak przynajmniej dowodzą niemieckie dzienniki poznańskie, a na dowód przytaczają tę okoliczność, że limfę Kochowską uzyskał już dawno, pozostający pod kierunkiem polskich lekarzy i zakonnic, Zakład Sióstr Miłosierdzia i szpitalik św. Józefa, a zakład niemiecko-protestanckich djakonisek dotąd słynnego środka leczniczego nie odebrał. Jakkolwiek dowodzi to tylko, że prof. dr. Koch więcej ufa kolegom narodowości polskiej, aniżeli własnym rodakom, żalą się dzienniki niemieckie, że wynaleziony przez Niemca środek, wyzyskiwany jest na korzyść Polaków z pominięciem żywiołu niemieckiego. Nieszczęśliwi Niemcy wiecznie są krzywdzeni.

Żalu ich i zmartwienia z tego powodu, nie zdolna nagrodzić okoliczność, że im dostają się wszelkie donośne urzędy i korzystne dostawy, a do polskich kieszeni bardzo mała wraca cząstka sum, składanych przez rodaków naszych do kas publicznych, tytułem różnych pośrednich i bezpośrednich podatków.

Ciężary państwowe i komunalne w Wielkopolsce wcale nie są małe. Otóż samo miasto Poznań zapłaciło w ubiegłym roku rachunkowym podatku państwowego 1 03 .721 marek, a podatku gminnego 889.169 marek, czyli razem 1,920.890 marek. Na głowę przypadło więc 28 marek i 12 fenigów.

Niemcy i żydzi utrzymują wprawdzie, że powyższe ciężary głównie oni ponoszą, ale to tak zgodne z prawdą, jak znana bajka, że Galicja wobec budżetu austrjackiego, jest krajem biernym.

Synowie Teutonji wogóle usiłują przekonać świat, że Poznań, których zdaniem założyli Niemcy, jest miastem czysto niemieckiem. Pragnąc postarać się o „urzędowe dowody" na poparcie swego twierdzenia, czynili, co mogli, aby przy niedawno ukończonym spisie ludności w całem państwie pruskiem, jak najmniej osób przyznało się do polskiej narodowości. Spisujący urzędnicy perswadowali więc mianowicie uboższej ludności, że każdy, kto choć cokolwiek zna język państwowy, powinien go podać za swój język towarzyski, inaczej, może się narazić na różne nieprzyjemności. Nie jeden robotnik polski dał się w ten sposób zbałamucić, a wielu zapisano jako Niemców, mimo stanowczego z ich strony protestu. Gorzej daleko działo się na prowincji, a zwłaszcza na Górnym Śląsku i na Warmji. Na Mazurach zaś wcale Polaków nie ma, bo dla mieszkańców tej krainy wynalazł rząd osobny „język mazurski". Takiego samego dobrodziejstwa doczekali się Kaszubi. Szkoda tylko, że nie są oni z tego zadowoleni i mało się znalazło ludzi, którzy się przyznali do języka kaszubskiego. Część Kaszubów figuruje w spisach jako Polacy, a reszta została zaliczona do Niemców.

---

* W Gdańsku powstało w tych dniach Towarzystwo dla zwalczania włóczęgostwa. Prezesem tej instytucji wybrano naczelnego prezesa Prus Zachodnich.

* Między Tczewem a Pszczółkami wykoleiło się kilka wagonów pociągu mięszanego. Z ludzi nikt nie został uszkodzonym.

Listy Kurjera Polskiego

Paryż, 18 grudnia.

Kronikarz, zmuszony co tydzień do dziennika posyłać wiązkę wiadomości z tych samych zawsze przedmiotów, mianowicie z polityki, teatru itd. czuje nieraz ochotę zbuntowania się przeciw przymusowi temu, tłomacząc się słowami burmistrza z Roanny *(Rouen)*, witającego króla Henryka IV u bram miasta: „Najjaśniejszy Panie! jeżeli nie uczciliśmy twego wjazdu armatniemi salwami, to po pierwsze dlatego, że nie posiadamy armat, po drugie, że... „Pierwsza przyczyna wystarcza mi", przerwał mu dobroduszny monarcha, ale nie każdy redaktor odznacza się podobną wyrozumiałością.

Cóż jednak ma robić nieszczęśliwy korespondent, gdy politycy rozpraszają się, korzystając z ferji, a dramaturdzy idą za ich przykładem? Cóż mam począć, ja, który znajduję się właśnie wobec takiego faktu?

Sezon parlamentarny zamknięty; odkąd bowiem Izba francuzka uległa wszystkim żądaniom ministra finansów, przed obawą t. zw. „dwunastek tymczasowych *(douzièmes provisoires)* czyli tymczasowego wprowadzenia w ruch budżetu na podstawie preliminarjów z roku przeszłego, a także, aby jak najprędzej módz zakosztować słodyczy spoczynku, polityczne życie przestało budzić zajęcie nawet ministrów, pewnych, że do roku 1891 nikt im nie odbierze posiadanych tek.

Jedynym ztąd politycznym wypadkiem jest obecnie przyjęcie prezesa gabinetu, pana de Freycinet na członka Akademji. Dzienniki bowiem republikańskie wcale tego wyboru nie uważają za hołd, oddany zasługom kandydata na niwie piśmienniczej, ale raczej za manifestację wiernopoddańczą ze strony starej instytucji „czterdziestu", na rzecz panującego rządu. Dla pana de Freycinet może zwycięztwo w ten sposób objaśnione, nie bardzo przypadnie do gustu, ale dla republiki triumf jest rzeczywisty, gdyż dotąd towarzystwo, w łonie którego zasiada książe d'Aumale, nie zaliczało się do jej przyjaciół.

W dziedzinie dramaturgji jeszcze większy brak tematu kłopocze korespondenta *Kurjera Polskiego*, i nietylko jego, gdyż nawet stary krytyk paryzki Francisque Sarcey, zmuszony jest pisać o wznowionych sztukach *(reprises)* bez względu na to, że już przed laty zdanie o nich wypowiedział, lub dla rozmaitości czytelników swoich z *Temps* prowadzi do „tingeltangl'ów" miejskich, do t. zw. *Café-Concerts*.

Natomiast dorobek literacki odznacza się niezwykłą obfitością. Nowości zasypują półki księgarskie, groźną czyniąc konkurencję nowościom — z przeszłego tygodnia. W tych dniach między innemi książkami ukazała się piąta serja *Impressions de théâtre* Juljusza Lemaitre. Wśród luźnych ocen, poświęconych przeważnie utworom zagranicznym, znajduje się krytyka, która dla polskiego czytelnika ma szczególne znaczenie.

W roku przeszłym w *Théatre-Libre* hr. Stanisław Rzewuski wystawił „Hrabiego Witolda". Lemaître sztukę chwali, zajmuje ona go, wzrusza, uderza go talent jej autora. Ale przytem dowiadujemy się od krytyka paryzkiego, że hrabia Rzewuski jest dramaturgiem wysoko cenionym — w Petersburgu, z powodu licznych utworów, napisanych przez niego w języku rosyjskim.

Mówiąc o literaturze, śpieszymy ogłosić zmartwychpowstanie powieści historycznej. Zdetronizowana przez realizm i naturalizm, probuje, jak się zdaje, odzyskać dawne miejsce wśród beletrystyki i to dzięki inicjatywie trzech „pończoszek niebieskich". Rzeczywiście trzy przedstawicielki płci pięknej wydały w tych dniach swe utwory, zaludniając odrazu pustą dziedzinę romansu: „przeszłości". Dwie z nich, pani Jane Dieulafoy i panna Jeanne Cautel wybrały za tło powieściowe daleki wschód i zamierzchłą przeszłość. Pani Dieulafoy w opowiadaniu: *Perysatis* galwanizuje dzieje monarchów perskich w sto lat po wielkim Cyrusie i z wielką znajomością barwy lokalnej, świadczącą o sumienności, z jaką autorka wśród gruzów Babylonu badała starożytność, ale także i o jej intuicji artystycznej, wysnuwa obraz intryg pałacowych, wichrzących pokój panowania Achemenidesów. Druga zapragnęła z nowego punktu widzenia przedstawić Kleopatrę i barwnie, z poetycznem natchnieniem, skreśliła portret tej strasznej i tak pięknej królowej, kochającej i mordującej bez litości swych kochanków w nadaremnem gonieniu za chimerą swych kaprysów; tej kobiety, najprawdziwszej z kobiet, która chciała mieć pana nad sobą i jego kochać, a gardziła mężczyznami, zamieniającymi się w podłych niewolników za jednem jej spojrzeniem.

Trzecia z tej nadobnej trójki, panna Judyta Gautier, jako godna wnuczka jednego z naczelników romantycznej szkoły, wskrzesiła powieść romantyczną, heroiczne opowiadania o czynach bohaterskich szlachty francuzkiej, z czasów, kiedy nazwa szlachcica nie była czczem słowem. Upodobała sobie historyczne postacie dwóch awanturniczych duchów, Duplein'a, przezwanego Napoleonem indyjskim i jego prawej ręki Bussy'ego. Nazwała swoją pracę „Zdobyciem raju" *(La conquête du Paradis)*, i w barwnym nieładzie pomięszała bitwy, walki, fety, gdzie przepych nababów indyjskich jaśnieje od złota i drogich kamieni, wreszcie obrazowi dodała uroku, wplatając doń nadzwyczajny romans Bussy'ego z księżniczką krainy pereł i tygrysów, piękną jak perła, a okrutną jak tygrysica, a powierzyła swojemu pióru misję rozciekawienia czytelnika w perypecje tej miłości, naszpikowanej przeszkodami a uwieńczonej jak najpomyślniejszym rezultatem.

Do powieści historycznych, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie zalicza się praca Anatola France. *Thais*, pomimo, że przenosi nas na daleki wschód w czasach zarania chrześcianizmu. Thais jest prędzej ze względu na myśl przewodnią, na tendencję, jaką autor jej nadał, filozoficznem studjum.

France, syn XIX stulecia i do tego Paryżanin, powieści chrześcijańskiej nie mógł nie dać tonu pogańskiego. To też opowiadanie o anachorecie z Tebaidy, który kurtyzankę aleksandryjską nawraca i Bogu ofiaruje, musiało pod jego piórem zamienić się w dytyramb miłości i zmysłowości i w naganę, wymierzoną przeciw fanatyzmowi, gardzącemu ciałem. Wprawdzie mnich zwycięża, pomyślnie przeprowadza swoje przedsięwzięcie, ale kosztem swej pychy i tak troskliwie strzeżonej czystości ducha. Szeptom kusiciela, czy własnej namiętności ulegając, zrywa z dotychczasowym Bogiem, przeklina swe dawne ideały, goni za pokutnicą w szalonym napadzie żalu za dokonanym cudem. Chciałby napowrót ją wciągnąć w dawne życie. Śmierć jej staje na drodze opętanemu, pozostawia go złamanym, zrozpaczonym nadaremnym upadkiem. Z okrutną, rzec można, radością, pastwił się autor nad nieszczęśliwym grzesznikiem, gromadząc na jego postać wszystkie ujemne strony fanatyzmu; poganin nowoczesny upokarzał z przyjemnością przesadę zasad chrześcijańskich, uboczny tem cios wymierzając, w sposób zdradliwy samemu chrześcijanizmowi.

Wracając do aktualności, spotykamy się z dwiema ciekawościami, zajmującemi Paryżanów. Pierwszą jest kra, gęsto płynąca na Sekwanie, zawieszająca na czas nieokreślony ruch statków parowych i gromadząca na mostach tłum gapiów, drugą jest znowu sprawa Padlewskiego. Wspólnicy jego, w jakim zamiarze i z jakich powodów, nie wiemy, publicznie demaskują się. W *Eclair* pan de Labruyère oświadcza, że dopomógł mordercy do przejechania granicy francuzko-włoskiej, a w ślad za nim publicysta, Ferdynand Gregoire utrzymuje, że przechowywał go przez kilka tygodni w Paryżu. Powtarzamy, że dziwnym wydaje się ten rozgłos dany faktom, które należałoby ukryć starannie. Panowie L. i G. bowiem w razie naocznego procesu i wyroku na Padlewskiego, ulegają karze za wspólnictwo pośrednie w zbrodni. Wprawdzie oni postępku nihilisty za zbrodnię nie uważają, nazywając go „wykonaniem sprawiedliwości", ale sądy inaczej zapatrują się na tę sprawę. Policja łamie sobie głowę nad pobudkami działania panów de Labruyère i Gregoire'a, przypuszczają, że ma ono na celu wprowadzenie w błąd śledztwa i tem gorliwiej szukają ajenci Padlewskiego — w Paryżu.

Francja — to Paryż, Paryż jest Francją, uosabia Paryż cały kraj i cały naród. Dotąd jednak, obok Paryża, były jeszcze porty morskie, które zachowywały monopol przyjmowania okrętów i wysyłania do wielkiej stolicy towarów egzotycznych. I ta centralizacja wkrótce na rzecz Paryża dokonaną zostanie. Kanał bowiem projektują inżynierowie przeprowadzić z Hawru do samego Pont-Neuf i to kanał dostępny większym okrętom.

Prowincja, mianowicie okręgi zachodnie, niepokoją się i burzą. Rouen i Le Havre podnoszą rokosz przeciw wielkiemu pochłaniaczowi, przed obawą ruiny. O ile ta ruina jest uzasadniona, nie wiemy dobrze. dzienniki paryzkie polemizując z Radami generalnemi, dwóch wyżej wspomnianych miast, utrzymują przeciwnie, że kanał rozwinie ich dobrobyt, gdyż towarowy ruch, w kierunku Antwerpja-Wogezy skieruje się tą drogą. Jednakowoż podobne dowodzenia nie są bezstronnemi i kto wie, czy rzeczywiście sławny port Le Havre, nie pożegna się ze swoim rozwojem z chwilą, gdy amerykańskie trzymasztowe olbrzymy, etapować będą pod Luwrem.

Maurycy Mycielski.

Z różnych sfer i stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Tragedia w powietrzu i na ziemi.

(Ciąg dalszy).

— A chciałbyś do domu rychło wrócić? — znów go spytałem.

— Na rozkazy pana porucznika!

Wciąż jedno i to samo. Ilekroć do niego przemówię, albo odpowiada, że słucha, bądź też mnie upewnia, że rozkaz spełni i na tem kończy. Jego poprzednik był przecie rozumniejszy. Jak to tamten świetnie spał w owej willi zaczarowanej, w której ja, ze świecą w ręku, niby duch zbudzony błąkałem się po opuszczonych pokojach!..

Podczas, gdym o Maurycym myślał, pytając się w duchu, czy jest on w rzeczy samej małomównym, czy tylko z rozmysłu trzyma język za zębami — wśród żołnierzy, co za mną maszerowali, dało się słyszeć wołanie:

— Patrz! patrz! A to co?

Ściągnąłem konia.

Wszyscy moi ludzie mieli głowy podniesione, a oczy w jeden punkt wbite, jakby na niebie co śledzili. Spojrzałem i ja w tamtą stronę, lecz pod słońce nie mogłem nic dojrzeć.

— Coście do licha ciekawego zobaczyli? — zawołałem.

— Panie poruczniku! leci! leci! — strzelcy wołali, strzelby do góry podnosząc.

Dopiero teraz, wysoko pod obłokami, w oddaleniu kilku kilometrów, dostrzegłem balon w kształcie olbrzymiej gruszki, końcem ku ziemi zwróconej, który płynął ku nam to szybciej, to wolniej, stosownie do panujących w górze prądów powietrza. Ponieważ ukazał się w stronie zachodniej, więc prawdopobnie pochodził z Paryża, zkąd w tym czasie codzień balony wylatywały.

Chociaż moi żołnierze takiego ptaka jeszcze nie widzieli, na ich twarzach malowała się prędzej ciekawość, niż zdziwienie. Pochodziło to ztąd, że w rozkazach dziennych, przed frontem wojska czytanych, dowodzący niejednokrotnie wspominali im o balonach, które należało łapać.

Podczas gdyśmy tak stali, wciąż ku górze patrząc, wicher gwałtowny rzucił balonem jak piłką i on w jednej chwili olbrzymie półkole zatoczywszy, znalazł się od nas z boku, prawie w tem samem miejscu, gdzie szosą nasze wojska postępowały.

Wyjechałem na niewielki wzgórek i na nim stanąłem. W tym samym momencie rozległ się huk i ziemia drgnęła. o nim nastąpił drugi, trzeci... Biedny! już go tam ujrzeli i szrapnelami z dział do niego strzelają. Ale z armaty nie łatwo ubić takiego ptaka, może więc cały ujdzie!... Byle go wiatr w inną stronę rzucił, a uniknie niebezpieczeństwa.

Stało się jednak inaczej.

Czy to wskutek wstrząśnienia powietrza, spowodowanego strzałami z dział, czy też pod prądem wiatru, zmieniającego w tym dniu wciąż kierunek, balon chylił się na jeden bok i zniżając się do ziemi, ku nam nadpłynął. Nie minęła minuta, a mieliśmy go o jakie pięćset lub sześćset metrów nad naszemi głowami.

Serce mi się ścisnęło...

Albo go trafił jaki odłam szrapnelu, bądź też nagle coś się w nim popsuło, skoro równowagę straciwszy, robił wrażenie ciała na dół spadającego. Wiatr tymczasem skręcał go, miotając nim to w prawo, to w lewo. Przytknąłem lornetkę do oczu. Jak straszny przedstawił mi się teraz widok! Dwóch ludzi, jeden większy, drugi malutki, prawie jak dziecko, chwytali kawałki sznurów potarganych, na których pod balonem łódka wisiała. Wskutek ich ruchów gwałtownych, łódka znalazła się w położeniu ukośnem i to prawdopodobnie zwichnęło równowagę balonu, który stosunkowo był nie wielki i ledwie dwóch ludzi mógł unieść.

Jeszczem sobie nie zdawał należycie sprawy z niebezpieczeństwa, grożącego nadpowietrznym żeglarzom, gdy sierżant, dowodzący strzelcami, przyskoczył do mnie pytając:

— Czy mamy strzelać?

Ja sam powinienem był dawno ten rozkaz wydać, a jeźlim się z tem dotąd ociągał, stało się to jedynie dlatego, że przeciw tyrańskim wymaganiom wojny buntowały się ludzkie uczucia, tkwiące dotąd na dnie mojej duszy. Atoli dłużej nie mogłem się wahać, chyba, że chciałbym się dostać przed sąd wojenny pod zarzutem zdrady. Wszak w balonach udawali się z Paryża zuchwali emisarjusze z depeszami tak dla armji, jak dla rządu, mającego siedzibę najpierw w Tours, później w Bordeaux.

Nie powiedziałem jednak nic, tylko dałem znak ręką.

W tejże chwili zagrzmiała jedna salwa, po niej druga, trzecia. Odtylcówki naszej piechoty biły doskonale na czterysta metrów, więc na efekt tych strzałów nie trzeba było długo czekać. Balon na jedno oka mgnienie wyżej się podniósł, potem przedłużył się na kształt cylindra i szybko zaczął w dół opadać.

— Nie strzelać! Nie strzelać! — zawołałem. — On nam już nie ujdzie!

Gdybym był nie wydał tego rozkazu, nieszczęśliwi żeglarze byliby z pewnością od kul w powietrzu zginęli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Adolf Belot.

(Szkic pośmiertny)

Zgasł pisarz francuzki, o którym można powiedzieć, że nie wypełnił wszystkiego, czego mógł dokonać za pomocą talentu, jaki posiadał. Śmierć mu przerwała dzieło...

Zaczął od wystawienia sztuki w Odeonie p. t. „Testament Cezara Girodot"; powodzenie przeniosło się następnie na scenę Komedji francuzkiej. „Testament" należy do najznakomitszych rzeczy nowoczesnych. Trzeba jednak wspomnieć, że miał dwóch współpracowników, z których jeden ukrywał się pod maską pseudonimu i później dopiero odsłonił przyłbicę: Ernest Barcche; drugi zaś nosi nazwisko Edmunda Villetard'a. Ten ostatni wyszedł ze Szkoły normalnej, gdzie kolegował z Sarcey'em: jako współpracownik Belot'a dużo się przyczynił do powodzenia. Kiedy współpracownicy usunęli się od teatru, Belot został sam jeden, wierny powołaniu pisarza dramatycznego, ale nie wywoływał już takiego zajęcia. Ileż to razy publiczność, znajdująca się na przedstawieniu, mówiła do siebie: dlaczego to nie „Testament Cezara Girodot". Nagle, pod wpływem wrodzonego poczucia aktualności, Belot skorzystał z niesłychanego powodzenia, jakiem się cieszył Gaboriau, i wprowadził do teatru postać Lecoq'a: napisał „Dramat przy ulicy de la Paix". Był to nowy rodzaj sztuki, dotąd niezużyty. Następnie stworzył Belot „Artykuł 47", rzecz, która wywołała wielkie zajęcie w świecie teatralnym. — Belot nie miał stylu, a wiadomo, że sztuki, niepisane oryginalnym językiem, nie trwają długo na scenie. Bądź co bądź jego „Miss Multon" ma ustępy patetyczne i sprawia sympatyczne wrażenie. Do powodzenia tej sztuki przyczyniło się w Paryżu to, że główną rolę grała jedna z najznakomitszych aktorek francuzkich, Anaïs Fargueil.

Kiedy Alfons Daudet postanowił przerobić swój romans: „Fromont junior i Risler senior" na scenę, do dzieła tego powołał Belota, który wywiązał się bardzo zręcznie z zadania.

Romanse zmarłego nie odznaczają się fantazją. Po przeczytaniu pierwszego: *Mademoiselle Giraud ma femme* nie czuje się potrzeby dalszej lektury; pomimo to jednak powodzenie romansów Belota było olbrzymie. Autor grał namiętnie, więc potrzebował dużo pieniędzy. Ta okoliczność wiele nam objaśnia.

W życiu prywatnem był to człowiek dzielny, wylany dla przyjaciół, pełen słodkiego humoru i wesołości szczerej.

Daty jego żywota w krótkim zarysie są następujące. Urodzony 1830 r. w Pointe-à-Pitre na wyspie Gwadelupie, zkąd przybył do Francji i został adwokatem. Odbył podróż do Ameryki, potem od 1855 r. osiadł w Paryżu. Tutaj rozpoczął swoją działalność i tu ją zakończył.

M. I.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Rocznik „Świata"* leży przed nami i trzeba powiedzieć, że wygląda imponująco. Zgromadzono tutaj z wielkim smakiem wszystko, co w ciągu roku pokazało się w Polsce najpiękniejszego czy to na polu artystycznem, czy literackiem. Najświetniejsze nazwiska zapisały się na kartach wydawnictwa; pierwszorzędni malarze dali swoje utwory — i powstał ztąd zbiór prac wysoce artystycznych i wielkiej wartości literackiej. Na przyszłość redakcja *Świata* zapowiada we wszystkich kierunkach rozszerzenie działalności. Otwiera się np. stały feljeton p. t. „Harmonje i dysonanse", w którym ukryty pod pseudonimem znakomity autor polski, zdawać będzie sprawę w polemiczny sposób, z ruchu życia umysłowego u nas i za granicą. Dalej Henryk Sienkiewicz drukować tu będzie najnowszą powieść; dr. Józef Tretiak — studjum o Mickiewiczu, dr. Ochorowicz umieszczać zacznie szereg swoich ciekawych prac z dziedziny hypnotyzmu i t. d. Krótko mówiąc, *Świat* wstępuje w nową fazę rozwoju, w której pójdzie znowu wyżej; pismu tej wartości można wróżyć przyszłość jak najświetniejszą.

△ Paweł Mantegazza *Głowa*. Książka dla młodzieży.

Ile to autor włoski rzucił w ciągu krótkiego stosunkowo czasu rozmaitej treści książek! Były filozofje: miłości, rozkoszy, cierpienia, były twierdzenia niepewne a nadużyte w publicystyce, były narzekania na nerwowość wieku naszego, były powieści fizjologiczne i administracyjne — wszystkiego w bród!... Są ludzie tak szczęśliwi, że się uważają za zdolnych do historji, belletrystyki i filozofji. Amicio napisał książkę dla młodzieży „Serce", Mantegazza zaraz puścił w świat „Głowę". Cokolwiek można zarzucić pracy pisarza włoskiego, trzeba nadmienić, że w pojęciach, mających w tej chwili kurs na półwyspie Apenińskim, tętni wiele zdrowia. Np. plan wykonania codzień trzech postanowień, celem kształcenia serca, umysłu i ciała, choć znany od świętej pamięci, przy dobrem ćwiczeniu, może dać pożądane skutki. Zasada: „Serce powinno rządzić człowiekiem, a rozum doradzać sercu".

△ Kazimierz Gliński. *Wspomnienie Tatr.* Z marzeń o szarej godzinie. Warszawa. Nakład księgarni Paprockiego. 1891, str. 73 i IV.

Nazwisko poety nie jest obce publiczności. W ostatnich zwłaszcza czasach, w pismach warszawskich spotykamy się coraz częściej z wierszami i powieściami Glińskiego, które nie należą do świetnych, ale bądź co bądź świadczą o talencie autora. Pisać po Goszczyńskim o Tatrach, to przedsięwzięcie olbrzymie; wyrazić słowami piękności, zawarte w dolinach i na szczytach tych wspaniałych gór naszych — to najtrudniejsze bez wątpienia zadanie. Trzeba szalonej odwagi, aby się na to porwać: patrząc w przepaść najczęściej dostaje się zawrotu głowy. W „Wspomnieniach Tatr" nie znajdziemy też obrazów, któreby były podobne do uroczych wizerunków Giewonta, Krzyżnego, Łomnicy. Nie ma w natchnieniu p. Glińskiego nawet oryginalnych pomysłów, reminiscencyj dużo się w marzeniach znajduje, ale przyznać musimy, że język poety jest czysty, rym dobry, mowa płynna. Tak rzadko spotykamy się dzisiaj z temi zaletami, że je podnosimy i, co się autorowi należy, chętnie oddajemy.

△ Stanisław Małyszczycki. *Młynarstwo zbożowe.* Warszawa, 1890.

Autor, wychowaniec ryskiej szkoły politechnicznej, owoce swej długoletniej pracy zamknął w książce pod powyższym tytułem. Na początku skreślił on historyczny rozwój młynarstwa wszechświatowego, potem traktuje rolę ekonomiczną przemysłu młynarskiego w Kongresówce, bada młynarstwo w świetle dzisiejszego prawodawstwa, literatury i wiadomości specjalnych. Zbadawszy rolniczy, fabryczny i spekulacyjny przemysł młynarski, autor przechyla się na stronę rolniczego, wskutek jego ważnej roli w gospodarstwie krajowem i wykazuje, jakie okoliczności pozwalają mu współzawodniczyć z przemysłem wielkim fabrycznym. — Nawet literatura obca nie posiada takiego podręcznika cennego, jak „Młynarstwo" p. Małyszczyckiego. Tom II obejmie szereg maszyn czyszczących i gatunkujących, systemy mielenia i młyno-budownictwo. Całe dzieło obejmie całokształt techniki młynarskiej. Wydawnictwo doprowadzili do skutku studenci politechniki w Rydze, Polacy należący do stowarzyszenia *Arcon a.*

* Zeszyt 12 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* (wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla) zawiera: 1) Waluta w Austrji i dążenie do jej reformy, przez dra Stanisława Głąbińskiego (dok.). 2) Pojęcie prawa kolejowego i stosunek tegoż do prawa cywilnego i handlowego, przez dra Stanisława Nurkowskiego (dok.) 3) Zapiski literackie: Dr. Piotr Stebelski. Studja nad procesem karnym. I. Proces adhezyjny. II. Kwestje pomniejsze (przez dra Tadeusza Bujaka). Dr. Antoni Górski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zarys prawa handlowego austrjackiego. T. I. Pojęcia wstępne i rzecz o osobach prawa handlowego (przez prof. dra L. Piętaka). 4) Kronika: (Sesje informacyjne w Towarzystwie prawniczem lwowskiem). 5) Praktyka cywilno sądowa. 6) Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego. 7) Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego. 8) Wiadomości i ogłoszenia urzędowe.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* W poniedziałek wieczorem wkradł się do mieszkania szewca Ignacego Wsetecki w Gaudenzdorfie, jakiś złoczyńca i zabrał Theisslos (serja 954, nr. 73), dwa austrjackie losy czerwonego krzyża (serja 8148, nr. 32, serja 7969 nr. 13), los serbski (serja 2936 nr. 42), Dombaulos (serja 6983, nr. 58), włoski los czerwonego krzyża (serja 9229, nr. 46), złoty zegarek, kilka kosztowności i ubrań. Policja śledzi złoczyńcę energicznie.

* Wybuchła tu ponownie influenza, tak w szpitalach, jak i w prywatnych domach; przebieg choroby jest dosyć lekki, trwa ona zaledwie dwa dni i nie pociąga za sobą żadnych złych następstw.

* Próby wstrzykiwania limfy Kochowskiej rozpoczęto w szpitalach wojskowych: sześciu chorych zewnętrznie i tyluż wewnętrznie poddano operacji. Wstrzykiwań dokonał dr wojskowy Kowalski, który obeznał się z metodą w Berlinie. Specjalna komisja lekarzy garnizonowych obserwuje skutki Kochowskiego środka.

* W sobotę wieczorem w jednej z piwiarni tutejszych (Gumpendorfer Bierhalle) zgromadzili się robotnicy, wezwani przez polityczne Stowarzyszenie robotnicze, „Równość". Referent, dr. Wiktor Adler dowodził, że polityczne prawa klasy zawisłej ekonomicznie mają zbyt ograniczoną wartość, tudzież, że reprezentacja tejże klasy w parlamencie jest liczebnie o wiele za szczupłą. Zapowiedział on także, że partja robotnicza przy zbliżającej się walce wyborczej nie tylko ograniczy się do jednomyślnego głosowania, ale nadto rozwinie energiczną agitację, aby nawet przez polityczny przymus zdobyć powszechne prawo głosowania. O 1 w nocy rozeszło się zgromadzenie z „Pieśnią robotników" na ustach.

* Wskutek blizkiego doszczętnego zagaśnięcia cholery w Hiszpanii zniósł minister handlu dotychczasową siedmiodniową kwarantannę, polecając ją zastąpić ścisłym nadzorem lekarskim.

* Burmistrz wiedeński dr. Prix w towarzystwie obu dotychczasowych wiceburmistrzów dziękował cesarzowi za sankcjonowanie prawa, mocą którego przedmieścia zostały połączone ze stolicą. Cesarz odpowiedział, iż cieszy go mocno, iż tak pożyteczne przedsięwzięcie tak szybko zostało urzeczywistnione. Spodziewa on się, że rozwój miasta postąpi znacznie naprzód, i że znów pokój i jedność zapanuje między ludnością. Wskazując na nastręczające się jeszcze niektóre trudności, wyraził cesarz pewność, że wkrótce i stanowczo usunięte mi będą; w końcu rozpytywał się o zajmujący obecnie Radę miejską wybór nowych wiceprezydentów. Po skończonej audjencji udała się delegacja do ministra Taaffego i namiestnika Kielmansegga, aby i im wyrazić podziękowanie.

* Wskutek słabości arcyksiężnej Marji Walerji, wbrew zwyczajowi rodzina cesarska nie będzie obchodziła świąt Bożego Narodzenia w Burgu, lecz w Lichtenegg, gdzie obecnie arcyksiężna przebywa. *Vaterland* donosi, że arcyksiężna znajduje się w błogosławionym stanie.

* Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademji Umiejętności w Wiedniu odczytano komunikat wielkiej naukowej doniosłości, według którego p. Franciszek Dobrzyński, docent politechniki we Lwowie odkrył działanie fal elektro-magnetycznych na fotograficzną płytę. Odkrycie to daje nowy sposób badania naukowego, który w przyszłości snadniej stwierdzi elektro-magnetyczną teorję Maxwella.

KURJER BERLIŃSKI.

* Magistrat berliński postanowił wznieść pomnik dla Schulze-Delitscha, twórcy spółek zaliczkowych. Wielkie banki berlińskie złożyły w tym celu sumę 120.000 marek, która prawdopodobnie okaże się wystarczającą. Pomnik będzie wykuty w marmurze; cokół przyozdobią allegoryczne postacie, przedstawiające handel, przemysł, sztukę i rolnictwo.

KURJER PARYZKI.

* Panowie: Armand Silvestre i Eugenjusz Morand, odczytali ostatni swój utwór artystom „Komedji francuskiej", zatytułowany: „Griseldis". Sztuka została przyjętą. W tym roku, według raportu administracji, każdy ze stowarzyszonych „Komedji francuskiej" otrzyma na swoją część 20.000 franków. Wynik mniej świetny, gdyż innych lat artyści dostawali od 30.000—40.000 franków.

Rozmaitości

Nowy obraz Tycjana. Przed kilku miesiącami historyk sztuki Giovanni Cavalcaselle, w domu pewnego lekarza w Padwie, odkrył pomiędzy wielu starémi obrazami malowidło, w którem rozpoznał pędzel nieśmiertelnego Tycjana. Właściciel posłał natychmiast płótno do Rzymu, gdzie odświeżył je Bertolini; ma ono przejść w posiadanie rządu. Jest to dzieło, na którem znać mistrza, ex ungue leonem, nie należy jednak do najświetniejszych prac twórcy „Śpiącej Afrodyty" i tylu innych arcydzieł. Obraz przedstawia św. Hieronima, postać do pół figury, naga, w czerwonym płaszczu; twarz ma wyraz ogromnej boleści. Najlepiej wykonaną pod względem rysunkowym i kolorystycznym jest głowa. Trudno oznaczyć, z jakiej epoki twórczości artysty dzieło to pochodzi; prawdopodobnie z późniejszej. Na dobrze stosunkowo zachowanem płótnie, poznać można niezrównane mistrzowstwo Tycjana w kolorystycznem traktowaniu obrazów.

Pojedynek na karabiny. Oryginalny pojedynek odbył się na wyspie Gwadelupie, pomiędzy notarjuszem Cicéronem i panem Feilletem, dyrektorem spraw wewnętrznych kolonji. Cicéron, krajowiec obrażony przez Feilleta, wyzwał go na karabiny: dystans rozmierzono na 60 kroków. W oznaczonej godzinie zgromadziło się na placu mnóstwo publiczności obojej barwy; pan Feillet został lekko raniony, co w wielką radość wprawiło krajowców. Pojedynek ten na karabiny przypomniał im czasy, kiedy walczyli tak z białymi nie w pojedynku i kiedy wiele krwi się wylało. Panuje też wzburzenie tak między krajowcami, jak i kolonistami; stanowisko Feilleta jest zachwianem, nie powinien był bowiem przystać na tak barbarzyński pojedynek, zwłaszcza, że piastuje jedną z wyższych godności miejscowych.

Kobieca wytrwałość. Kiedy jest mowa o równouprawnieniu kobiet pod względem politycznym, nikomu nawet na myśl nie przyjdzie, aby brakło im kiedy ochoty do... głosowania. Posłuchajmy, co nam opowiadają z Bostonu, gdzie kobiety chełpią się, że są najbardziej emancypowane na całym świecie. Oto w r. 1888, kiedy przyznano im po raz pierwszy prawo głosowania, ku niesłychanie głośnemu trjumfowi, przy wyborach w przeciągu kilku dni przeszło 20.000 głosów oddały kobiety; następnego roku naliczono już ich tylko 12.000, w tym roku nie było nawet 8.000. Objaw bardzo charakterystyczny — najczęściej „wiele hałasu o nic".

Szachista. Około r. 1820-go, na tarasie jednej z kawiarni w Kairze, zebrało się kilku tureckich oficerów, grających zapamiętale w szachy. W liczbie graczy zwracał na siebie uwagę niemłody już basza, dotychczas niezwyciężony na szachownicy. W chwili, gdy gracze zniechęceni, ustępowali jeden po drugim, do stolika przybliżył się młody jakiś cudzoziemiec, proponując zwycięzcy partję. Basza roześmiał się, dał z góry swemu partnerowi znaczne fory i wśród ogólnej ciszy grę rozpoczęto. Po kilku posunięciach przewaga cudzoziemca była widoczną, wkrótce też wspaniały mat grę zakończył. Napróżno w następnych partjach niezwyciężony dotychczas basza usiłowań dokładał; cudzoziemiec partję za partją wygrywał. „Ależ, kto pan jesteś?" — zawołał basza rozgniewany — mleko masz pod nosem, a grasz w szachy, jak mistrz! Cudzoziemiec ukłonił się szarmancko i rzekł: „Jestem Moltke". Był to przyszły zwycięzca z pod Sedanu, który tak na szachownicy, jak na polu bitwy, równie doskonałym bywa strategikiem.

Tołstoj w sali sądowej. Mieszkańcy miasteczka Krapiwna w guberni tulskiej ożywili się nadzwyczajnie przed kilku tygodniami: hrabia Lew Tołstoj miał stanąć jako obrońca w procesie o morderstwo! Hrabia Lew Tołstoj, człowiek, który wolał raczej wysokie kary płacić, niż brać udział w sądach przysięgłych, aby swoich bliźnich nie sądzić w sali sądowej, to się jeszcze nie zdarzyło! Ścisk w sali był kolosalny, jakkolwiek wiedziano, że działalność Tołstoja ogranicza się tylko do tego, iż przywiózł adwokata, który miał bronić mordercy. Hrabia zjawił się w sali wraz ze swemi córkami; na pierwszy rzut oka nie poznałbyś kogo masz przed sobą: zwyczajna osoba w wysokich butach, niezbyt starannie uczesana, z długą białą brodą. —

Jedno jednak spojrzenie spokojnych, pełnych wyrazu, jasno-błękitnych oczu mówiło tak wiele o inteligencji owej „zwyczajnej osoby" że wątpić nie można było, że to on — Lew Tołstoj, twórca arcydzieł. Proces był wcale niezajmujący i bynajmniej niedramatyczny, Tołstoj jednak gorliwie robił notatki, które zapewne zużytkuje w nowym swoim kryminalnym romansie.

SZARADA.

Pierwsza z drugą tworzą wyraz powtarzany co dnia, co godziny. A jakże odmienne on miewa znaczenie? Raz przejmuje nas radością, gdy udręczeni fałszywą muzyką, znudzeni rozwlekłą a czczą mową, radzibyśmy czemprędzej uciekać z miejsca tortury. Kiedyindziej nasuwa nam znak zapytania, zwłaszcza, jeżeliśmy rzeczy nie zrozumieli, albo nie radzi z nią się rozstawać. A bywają też chwile, w których ten wyraz zapisuje się w sercu naszem bolesną żałobą, staje się zawiązkiem gorzkiej doli sieroctwa — albo też wyzwoleniem z cierpień. *A druga i czwarta,* to wyraz oznaczający to, co kochamy i kochać powinniśmy wszyscy, a za co potoki krwi się rozlały. *Całość* jest nazwiskiem chlubno zapisanem w historji.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Sto czternaście przyczyn złożyło się na moje milczenie w ostatnich dwóch niedzielnych numerach *Kurjera Polskiego.* Pominę pierwszych sto trzynaście, a wymienię tylko ostatnią. Oto, znudziło mi się już być kronikarzem małego dziennika. Inteligencja i nieinteligencja nasza zwykła powagę pisma czynić zależną od jego formatu, a ponieważ należę do istot niesłychanie ulegających prądowi opinji, przeto postanowiłem raz spoważnieć i przenieść się ze swoim kronikarskim warsztatem do parteru której z kilkołokciowych realności bibulastych. Pragnąłem poprostu urosnąć z początkiem ostatniego dziesiątka dziewiętnastego stulecia, zważywszy, że małe pismo – mała powaga i mały kronikarz, a wielkie pismo – wielka powaga i wielki kronikarz. Ogłosiłem przeto w pismach miejscowych następujący inserat (po polsku: ogłoszenie):

„Kronikarz bez miejsca, w średnim wieku, żonaty, trzeźwy i pracowity, pragnie znaleźć odpowiednie zajęcie w dzienniku wielkiego formatu. Wymagania skromne. Fotografja, świadectwo moralności i dowód posiadania w dostatecznym stopniu ortografji, mogą być przesłane na żądania. Zgłoszenia pod literami A. B. C.".

Upłynęło jednak dwa tygodnie, a nikt się nie zgłaszał. Wskutek tego, miałem się już przerzucić do innego zawodu, a mianowicie zostać krytykiem teatralnym, kiedy dowiedziałem się, że marzenia moje mogą być ziszczone, gdyż *Kurjer Polski* zaczynając od wtorku, będzie wychodził w wielkim formacie, a tem samem znajdować się będzie w stanie poważnym. Wprawdzie stan ten u innych dzienników jest stanem normalnym od lat kilku kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu, a mimo to jakoś Galicja nie doczekała się od nich dotychczas rozwiązania byle jakiej ważniejszej sprawy ekonomicznej lub społecznej, — ale żywotność *Kurjera Polskiego,* rosnącego co chwila, przypuszczać każe iż może być szczęśliwszym od swych starszych sióstr i braci, i wynajdzie przynajmniej jaką limfę, której złote i srebrne składniki, zastrzykiwane w większych dozach chorym na gruźlicę kieszeniową, podniosą stan zdrowotny naszych ekonomicznych stosunków.

A na gwałt nam tego potrzeba! Przed tygodniem np. poszedłem do jednego z moich przyjaciół, p. Gustawa, i znalazłem go w srodze melancholijnem usposobieniu. Na dobitek, przyszedł podczas mojej wizyty chłopak od szewca, natarczywie upominając się o 1 złr. 50 ct. za „podszycie". Oddawna już powziąłem przekonanie, że szewcy nie mają w sobie za grosz poczucia szlachetności. Tegoż zdania był i mój przyjaciel.

— Cóż za nieznośni jesteście — mówił do chłopaka — przecież wam nie ucieknę! nie zapłacę dziś, to zapłacę jutro.

Tak rozsądne przemówienie nie wywarło wrażenia na młodym rycerzu pocięgla i kopyta. Zaczął się niegrzecznie zachowywać i dopiero przy interwencji obu rąk i kolana, zdołał mój przyjaciel pozbyć się niemiłego gościa.

Wyszedłszy od p. Gustawa, spotkałem się na linji A-B z p. Antonim. Biedaczysko miał taką minę, jak indyk przed świętami Bożego Narodzenia. Przyznał mi się pod sekretem, że ma do upłaty „głupi weksel" i brakuje mu równie „głupiej" piątki, aby zadowolić dyrektora banku i swoje sumienie. Będąc bez miejsca, nie mogłem mu naturalnie przyjść z pomocą. Wypiliśmy tylko na zmartwienie po kieliszku koniaku „tego starszego" i rozeszliśmy się w swoje strony.

Ale najbiedniejszy to już był p. Adam. „Powiadam ci chłopie (takie to już jego demokratyczne wyrażenie), że mało mnie djabli nie biorą ze złości. Wystaw sobie, że dziś imieniny mojej magnifiki, a jak mi Bóg miły, nie mam jej za co kupić byle fiu-fiu. Baba się obrazi, będzie beczała, że nie mam dla niej ani odrobiny serca, — wda się w to jeszcze pani teściowa — i pewne piekło w domu. Powiadam ci, takie podłe czasy, że już dłużej nie wytrzymam". Łzy mi stanęły w oczach na to opowiadanie, uścisnąłem gorąco rękę przyjaciela i odszedłem z sercem przepełnionem wielką żałością i jeszcze większem niezadowoleniem ze świata i społeczeństwa.

Wieczorem tegoż dnia przygarnęli mnie moi znajomi do loży na przedstawienie Modrzejewskiej. Patrzę, aż tu w pierwszym rzędzie krzeseł siedzi p. Gustaw, a we fremdenloży uśmiechają się z bukietami w rękach panowie Adam i Antoni. Kiedy po teatrze znaleźliśmy się w „Dreźnie", opowiadali mi wszyscy ci trzej panowie przyjaciele, z jakim trudem zdobyli sobie bilety i ile ich to czasu i pieniędzy kosztowało. Doprawdy, że tylko wielka idea, jaką jest ujrzenie „gwiazdy" scenicznej, może doprowadzić do takiego poświęcenia. Niech tam szewc czeka, niech żona nie dostanie bagatelki na wiązanie, niech dzieci nie mają trzewików, niech sobie wreszcie notarjusz na proteście zarobi, byle człowiek wziął udział w owacji dla wielkiej obywatelki.

Hulaj dusza bez kontusza! – przyjdzie luty — a gdzie buty?

A najgorsze to, że nadchodzi Boże Narodzenie. Ledwie zapłaciliśmy sowity podatek za oglądanie własnemi oczami jak to umierała Marja Stuart, Dama Kameljowa, Odetta i inne mniej lub więcej porządne i wesołe niewiasty, musimy okupywać śmierć szczupaków, sandaczy, karpi, linów i innych ryb mniej lub więcej „porządnych i wesołych. Gdybyż to tylko! Ale tu czekają na biednych ojców rodzin strucle z makiem i przekładane, wszelkiego rodzaju pierniki, nie wyłączając higjenicznych, zeschłe figi, lepiące się daktyle, renety i sztetyny, oraz inne drobiazgi umiłowane przez podniebienia najdroższych pociech naszych. Toż to prawdziwy orzech do zgryzienia dla obywateli naszego grodu. Ręczę, że w tych stosunkach skarb państwowy „na gwiazdkę" mało co dostanie.

Za to wszystkim innym „Gwiazdka" tego roku stanowczo dopisała.

Naprzód pani Modrzejewska udzieliła „gwiazdki" w brzęczącej monecie różnym instytucjom, — za co, oddając *suum cuique,* składam jej wraz z innymi podziękowanie.

Austrja otrzymała „na gwiazdkę" lojalność Rusinów. Ile my na niej zyskamy, to Bogu tylko i p. Romańczukowi wiadomo. Rząd jednak ma prawo zaśpiewać pastorałkę góralską:

> Hej! bydełecko z pola, hej owiecki moje,
> Paście mi się paście, a w kupie oboje.
> Hej! paściez mi się paście, a ja se usiędę,
> Wezme swe skrzypecki, grać wom pie-
> [knie będę.

Gwiazdkę Niemcom sprawił cesarz Wilhelm, swojemi uwagami nad reformą nauk szkolnych w gimnazjach. Dzieci i ojcowie niemieccy cieszyć się powinni, że może raz przecie ustanie znęcanie się nad młodem pokoleniem. Może raz nareszcie miljony dzieci nie będą się uczyły greki na to tylko, aby wydać kilka tysięcy nauczycieli tego języka, których znowu zadaniem będzie uczyć nowe miljony, aby nowe parę tysięcy do wykładu greki przysposobić. Szczęśliwi Niemcy, bo co do nas, to mam nadzieję, że jeszcze kopa lat upłynie, zanim uczeń gimnazjalny znać będzie lepiej historję i literaturę własnego kraju, aniżeli skandowanie wierszy Homera.

Na gwiazdkę dla ogólnej oświaty założono „Spółkę Wydawniczą". Nie palam wielką miłością do naszych stronnictw politycznych, ale w tym wypadku muszę uznać dobrą wolą panów konserwatystów i zarazem podziwiać „politykę" pewnych pism co błotem samą myśl obrzuciły. Krzyczano dotąd i ja nieraz krzyczałem wraz z innymi: „Jaśnie wielmożni panowie! mało robicie, mało zajmujecie się oświatą ludu, brak u was ofiarności, wiecznie powtarzacie: naj bude jak buwało". Otóż obecnie ci jaśnie wielmożni panowie pragną działać w tym kierunku, do jakiego ich nawoływano. Ja przestaję krzyczeć i mówię: szczęść Boże! ale moi koledzy od krzyczenia wrzeszczą coraz głośniej: „a wy tacy, wy owacy, znów chcecie intrygować, – czemu się zabieracie do roboty, kto wam na to pozwolił?" I tak więc źle i tak nie dobrze. Znów mi się przypominają słowa pastorałki góralskiej:

> Przestańciez już tych kłótni, swarów za-
> [niechajcie
> Siądźcie sobie na ziemię, insą (pieśń) za-
> [cynajcie
> Juz was prosę, pseprosom, wróćcie się do
> [zgody.
> A pomyślcie jak wilków odegnać od tzody.

Na gwiazdkę Stanleyowi wygłosił porucznik Troup wśród grzmiących oklasków odczyt w Exeter, w którym ubóstwianego przez naszych konserwatystów i liberałów podróżnika nazwał grzecznie „bezwstydnym błaznem, nikczemnym spekulantem i bezczelnym barnumem ciemności afrykańskich". Podobno biedny Stanleyisko uda się pod protekcję feljetonu *Czasu.*

Co Parnellowi na gwiazdkę zrobiła część Irlandczyków, dobrze wam Szanowni Czytelnicy wiadomo. Napróżno chciał im odstąpić piękną panią O'Shea wraz z wszystkiemi jej przynależytościami i przyległościami; napróżno zaklinał się jak pewien niewydany poeta,

> Że od Adama i Ewy
> Nie było takiej Genowefy.

—Irlandczycy mniej czuli niż my na podstarzałe wdzięki niewieście, nie zrozumieli jego potrzeb serca, zrzekli się podarunku i za miłość, jedną z cnót najwyższych, biednego Parnella mało nie ukamienowali.

Na gwiazdkę naszym uczonym wydał w Jenie p. Fajans rozprawę pod tytułem: Monomethaylorthodioxybenzocarbonsäure und deren Derivate. Kto się na tym pierwszym wyrazie nie zachłyśnie, temu jako rzadkiej potędze umysłowej polecam do rozwiązania zdanie spotkane w jednem z pism popularnych: „Koniec roku to jak koniec świata" (?).

Mnie wreszcie podpisanemu kronikarzowi sprawiono na gwiazdkę niemałą uciechę. Oto dwóch znakomitych uczonych badaczy języka, pp. Baudouin de Courtenay i Karłowicz, wydali jednocześnie broszury, w których dowodzą, że należy wyrzucić wszystkie *yj* i *ija* a pisać: Austrja, kwestja, Marja itd. Ponieważ od czasu jak zacząłem odróżniać litery, trzymałem się tej ortografji, pomimo, iż uczeni zupełnie inaczej pisać kazali, przeto zwycięztwo moje z prawdziwą radością ogłaszam. Jednocześnie zostałem w wielkiem piśmie wielkim kronikarzem (o czem wyżej) i w małych jotach wielkim ortografem. Na jeden tydzień to dosyć.

Życzeniami wesołych świąt i przyjemnego a pożytecznego strawienia darów Bożych żegnam Szanownych Czytelników.

K. Bartoszewicz.

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 22 grudnia. Cesarz przyjmował dzisiaj na specjalnej audjencji namiestnika Czech, hr. Franciszka Thuna.

Budapeszt 22 grudnia. Nominacja szefa sekcji Szögyény'ego na ministra *a latere* ma być ogłoszona w świątecznym numerze dziennika urzędowego.

Rząd węgierski zamierza utworzyć kolej elektryczną między Budapesztem a Wiedniem.

Referenci ministerstwa handlu odbywali dzisiaj konferencje z przedstawicielami sfer handlowych i przemysłowych, w sprawie zawrzeć się mającego traktatu z Niemcami. Z powodu świąt w rokowaniach nastąpi dłuższa przerwa i dopiero 8 stycznia podjęte zostaną na nowo.

Praga 22 grudnia. *Politik* donosi, że wszelkie usiłowania Riegera w sprawie czeskiego wewnętrznego języka urzędowego, pozostały bez skutku. Wyraża przytem nadzieję, że w stronnictwie stojącem w opozycji względem ugody, żywioły umiarkowańsze wezmą górę, i tacy ludzie jak Czerny, Skarda i Herold zastąpią Lazańskich i Vaszatych. Niewątpliwie stronnictwo niepomiernie na tem zyska, a nawet być może, że feudalna większa własność i konserwatywni Niemcy okażą skłonność do paktowania z niem Również rząd będzie musiał rozpocząć z niem układy, jeżeli mu będzie chodziło o utrzymanie większości.

NIEMCY

Berlin 22 grudnia. Dzienniki omawiając ustąpienie Emina-baszy, zwracają uwagę na różnicę, jaka zachodzi między krajem zajętym istotnie w posiadanie a ziemią leżącą jedynie w t. zw. „sferze interesów". Co do tej ostatniej rząd na razie tylko o to może się starać, żeby tam u trzymać pokój i upewnić drogę karawanom. To też było pierwotnym celem ekspedycji Emina, tak samo, jak Irlandczyka Stockesa, który posiadał wielkie wpływy u krajowców i został pozyskany dla interesów niemieckich. Tymczasem Emin zamierzał założyć środkowo afrykańską prowincję niemieckiego państwa kolonjalnego ze stolicą w Tabora, jakkolwiek nie miał na to u poważnienia. Dlatego też komisarz Schmidt odrzucił żądanie Emina, domagającego się wojskowych posiłków w celu obsadzenia Tabora, tem więcej, że według wskazówek niemieckiego rządu koszta ekspedycji Emina nie miały przenosić sumy 60.000 marek.

Dnia 1 kwietnia przyszłego roku, na czele zarządu wschodnio-afrykańskiego ma stanąć gubernator cywilny z władzą wojskową. Na stanowisko to wyniesiony ma być baron Soden Do czego w nowej organizacji będzie użyty major Wissman, nie wiadomo

FRANCJA

Paryż 22 grudnia. Na korytarzach ratusza wszczęła się bójka między socjalistą Broussem, a deputowanym Dumay, ze stronnictwa robotniczego w Belleville. Powodem zajścia było oświadczenie Broussa w dzienniku *Le Prolétaire*, iż Dumay byłby w stanie go zamordować. O ile się zdaje, przyjdzie do pojedynku.

Gregoire zgłosił się do francuzkiego konsula w Palermo jako więzień, żądając odroczenia procesu przeciw Labruyèrowi i zapewniając, że Padlewski ukrywa się na Sycylji. Konsul zapytywał telegraficznie ministra spraw zagranicznych, jak ma postąpić.

WŁOCHY.

Rzym 22 grudnia. W Izbie toczyły się dzisiaj obrady nad wnioskiem Pantana w sprawie traktatów handlowych. Vendramini uważał za rzecz konieczną, żeby całą sprawę reformy celnej przestudjować gruntownie; przytem atoli trzeba, żeby traktat między Włochami a Austrją wypowiadany był z roku na rok, albo żeby przynajmniej termin wypowiedzenia przedłużony został do 31 grudnia 1891 roku, ażeby wówczas traktat wypowiedzieć.

Luzzatti zauważył, że nie wypowiada się traktatu bez istotnych przyczyn, i zastanawiał się, czy one na razie istnieją. Jeżeli się te kwestje gruntownie zbada, według zdania mowcy, znajdą się raczej przyczyny przemawiające za utrzymaniem traktatu, niż za jego wypowiedzeniem Niemniej byłoby polityczną korzyścią, gdyby udało się uzyskać przedłużenie na rok jeden. Mowca sądzi, że rząd mógłby to osiągnąć. Wypowiedzenie, zanimby się ułożyło traktat inny, byłoby złem największem. Co się tyczy drugiej części wniosku Pantana, który projektuje utworzenie komisji, mającej przestudjować całą sprawę, przyznaje mowca chętnie, że warto w zasadzie izby Izba tą sprawą się zajęła, ale chodzi o to, żeby to nie miało pozoru jakiejś gorączki, poczem oświadcza się za zaprojektowanemi studjami, ale z tym wyraźnie ograniczonem zastrzeżeniem, żeby ulepszenia nie wyszły na złe narodowej gospodarce. Pantan i Ellena upierali się przy dawniej już wyrażonych poglądach i przemawiali zresztą w sprawie osobistej.

Zabrał głos Crispi i rozwinął program polityki handlowej Oświadczył, że jest zwolennikiem wolnego handlu. Traktaty handlowe są atoli jedynym środkiem do poprawienia stosunków cłowych między różnemi narodami. Położenie europejskie jest tak drażliwe, że nieostrożne dyskusje mogą zaszkodzić interesom włoskim. W meritum sprawy traktatu z Austrją Crispi wdawać się nie myśli, bo rozstrzyga o tem dostatecznie jednomyślne zdanie komisji, której sekretarzem był Ferrari ze skrajnej lewicy. Traktat z Austrją nie wyklucza możliwości rokowania z Francją, a sam będzie przedłużony na rok jeden. W tym czasie uda się poprawić stosunki ekonomiczne między Włochami a Austro Węgrami. Wyznaczona będzie komisja z senatorów, deputowanych i publicznych urzędników w celu zbadania tej kwestji we wszystkich kierunkach. Mowa Crispiego znalazła poklask ogólny; nawet przeciwnicy cofnęli wnioski swoje, uznając wywody prezydenta ministrów za przekonywujące, poczem odroczono posiedzenia Izby do dnia 20 stycznia roku przyszłego.

ANGLJA.

Londyn 20 grudnia. W tych dniach odbył się w Bassetlau w hrabstwie Nottingham wybór uzupełniający, który wypadł na korzyść unjonistów. Niektóre dzienniki widzą w wyniku tego wyboru początek oziębłości dla sprawy *Home Rule* w stronnictwie liberalnem. Jeżeliby wybór w Kilkenny wypadł na korzyść parnellistów, oziębłość ta stałaby się jeszcze większą i przyszłoby może do utworzenia „partji narodowej", złożonej z liberalnych unjonistów i z konserwatywnych, o której niedawno mówił w Birmingham p. Chamberlain, przywódca lewego skrzydła liberalnych unjonistów. Stronnictwo to wystąpiłoby zarówno silnie przeciwko angielskim anarchistom, jak i irlandzkim „homerulerom".

W Irlandji tymczasem Parnell, mimo choroby oczu bierze czynny udział w ruchu agitacyjnym. Wystosował wezwanie do deputowanych z frakcji Mac-Carthy'ego, żeby złożyli mandaty i pozwolili wyborcom zadecydować o całej sprawie. Makkarciści tego samego domagają się od parnellistów. Na posiedzeniu Rady miejskiej w Kilkenny przyszło do prawdziwych skandalów; burmistrz zaprojektował wniosek o votum ufności dla Mac-Carthy'ego, wyparty jednak siłą, musiał ustąpić z sali posiedzeń, pozostali zaś członkowie Rady uchwalili votum ufności dla Parnella. Całe duchowieństwo stoi po stronie Mac-Carthy'ego.

SERBJA.

Belgrad 21 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza, że rejent Risticz otrzymał wielki krzyż włoskiego orderu św. Maurycego i Łazarza, a rejenci Prosticz i Belimarkowicz, oraz prezydent ministrów jenerał Gruicz — wielkie krzyże orderu korony włoskiej.

Komisja Skupczyny zakończyła już obrady nad projektem prasowym; jak zapewniają z dobrego źródła poczyniła w nim liczne poprawki.

W dzienniku *Videlo* Garaszanin drukuje nadzwyczaj zajmujące opowiadanie o przyczynach ustąpienia ostatniego gabinetu postępowego.

HISZPANJA.

Madryt 20 grudnia. Wiadomości z Melilli donoszą, że kiedy hiszpański statek „San Francisco" naładowany naftą i drzewem przybił w pobliżu Albucemas do wybrzeża marokańskiego, Maurowie splądrowali wszystko, uwięzili załogę i zrabowali wszystkie rzeczy, nie wyjmując ubrania Hiszpański komendant w Melilli wysłał natychmiast wojsko, które skłoniło Maurów do uwolnienia uwięzionych. Rząd hiszpański zażąda w tej mierze wyjaśnień od sułtana marokańskiego.

PORTUGALJA.

Lizbona 20 grudnia. Według urzędowych wiadomości rząd angielski wezwał brytańskie południowo-afrykańskie Towarzystwo, żeby opuściło Massikesse i oświadczył przytem iż flagi angielskiej w Massikesse zawieszać nie należy. Między angielskim posłem Petre, a portugalskim ministrem spraw zagranicznych p. Bocaye toczą się rokowania w sprawie zawarcia nowej konwencji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z końcem bieżącego roku upływa czas, na który zawarty został kartel właścicieli hut żelaza sztabowego z obydwóch części monarchji. Pod koniec miesiąca lipca b. r. uchwalili członkowie kartelu w Austrji przedłużyć dotychczasową umowę aż do r. 1893. Obecnie toczą się rokowania z reprezentantami węgierskimi. i zdaje się, że kartel zostanie przedłużony w całej monarchji. Ci sami panowie więc, którzy w swej prasie bronią wolnej konkurencji, czynią ją w praktyce niemożliwą.

* Z Rzymu donoszą, że import do Włoch zmniejszył się w ciągu 11 miesięcy bieżącego roku, w stosunku do ubiegłego, o 68.7 miljonów, a eksport o 79 miljonów lirów. Z zestawienia eksportu z importem wykazało się, że ten ostatni wyższy jest o 415 miljonów lirów.

* Rządy obydwóch części monarchji naradzają się w sprawie zmiany regulaminu kolejowego z r. 1874, jak tego wymaga międzynarodowa konwencja przewozowa.

* Na m. styczeń r. 1891 ustanowiło ministerjum austrjackie, w porozumieniu z węgierskiem, 14½ procentowe *ażio* złota przy opłatach celnych.

* Rejencja kwidzyńska zezwoliła na importowanie do Torunia, dwa razy tygodniowo, trzody z. Królestwa.

* Rząd rumuński ma w tych dniach zamianować delegatów, którzy porozumiewać się będą z rządem austrjacko-węgierskim w sprawie połączeń kolejowych.

* Rząd pruski zezwolił na dowóz żywego bydła do rzezalni berlińskiej.

* Pewne konsorcjum zagraniczne, zamierzało założyć na Bukowinie fabrykę cukru pod warunkiem, że rolnicy zobowiążą się dostawiać co rok odpowiednią ilość buraków cukrowych Zgromadzenie większych właścicieli ziemskich, które odbyło się przed kilku dniami pod przewodnictwem bar. Eug. Styrcea, uchwaliło nie przyjmować wobec wspomnianego konsorcjum żadnych zobowiązań, a to z powodu stawianych przez nie, zbyt niepomyślnych warunków.

* Przypominamy, że dnia 3 stycznia, odbędzie się w Stanisławowie zjazd handlarzy nierogacizny, celem naradzenia się nad sposobami podniesienia upadającej gałęzi zarobkowości, i utworzenia w tym celu odpowiedniej organizacji.

* Dyrekcja węgierskich kolei państwowych ogłosiła konkurs na dostawę drzewa potrzebnego na torach kolei żelaznych I. i II. rzędu, w latach 1891, 2, 3, 4. Termin nadesłania ofert na r. 1891, upływa z dn. 23 grudnia b. r. Oferty zaś na lata następne, można nadsyłać do dnia 14 stycznia 1891 r.

Ceny targowe.

Wiedeń 22 grudnia.

Na giełdzie produktów rolniczych płacono za *pszenicę* z terminem dostawy na wiosnę 8.23—8.28 złr.

Za *żyto* z tym samym terminem dostawy 7.38—7.43 złr.

Za *kukurydzę* z dostawą w maju i czerwcu 1891 r. 6.46—6.51 złr.

Owies z dostawą na wiosnę 7.25—7.30 złr.

Rzepak na styczeń i luty 1891 r. 12.40—12.50 złr., a na sierpień i wrzesień 13.20—13.30 złr.

Na *targ bydła* przeznaczonego na rzeź, spędzono dziś 1888 sztuk z Węgier, 696 sztuk z Galicji, 82 sztuk z Bukowiny i 933 sztuk z okolic niemieckich. Płacono (licząc za cetnar metryczny wagi rzeźnej) za tuczone woły węgierskie I. jakości 58—62.62 złr.; II. jakości 53—57 złr.; III. jakości 49—52 złr.; za tuczone woły galicyjskie I. jakości 56—57 złr., II. jakości 53—55 złr., III jakości 49—52 złr., za tuczone woły niemieckie I. jakości 58—62 złr., II jakości 55—58.50 złr., III jakości 51—54 złr. Za buhaje i krowy płacono 22—32 złr.

Dalej płacono we Wiedniu:

Za *cukier* nierafinowany (88' czystości) 14.90—14.95 złr.

Za *rafinadę* 30.75—31.25 złr.

Za *okowitę* 17.62½—18 złr.

Za *olej rzepakowy* 33.50—34 złr.

Za *olej lniany* 35—35.50 złr.

Za *nasiona olejne* 12.40—12.50 złr.

Za *naftę* galicyjską st. white. marka Gartenberg-Schreiber, z dostawą na jesień 18.75—19.25 złr., krajowa marka st. wi 19—19. 25 złr., przejrzysta 20—20.25 złr.

Za *tłuszcz wieprzowy* krajowy z sądkiem 52.50 do 53 złr.

Za *słoninę* bez opakowania 45—45.50 złr.

Za *kawę* Santos superior (w Trjeście) 110—112 złr. Ceylon highrown 137—153, Ceylon logrown 129—135.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: Wigilja; Adama i Ewy, jutro: Boże Narodzenie; pojutrze: św. Szczepana, męczennika.

Rocznice. Dnia 24 grudnia 1798 roku urodził się Adam Mickiewicz, w Zaosiu pod Nowogródkiem na Litwie.

Po upadku Napoleona i wywiezieniu go na wyspę Elbę, mocarstwa europejskie urządziły kongres w Wiedniu, dla załatwienia spraw spornych między sobą. Na kongresie wiedeńskim domagały się Prusy Saksonji, a Rosja utworzonego przez Napoleona I. Księztwa warszawskiego. Austrja, Anglja i Francja domagały się natomiast odbudowania niepodległej Polski w pierwotnych jej granicach. Już się zawiązywała koalicja europejska przeciw Rosji i Prusom w sprawie Polski, gdy nagły powrót Napoleona pogodził wszystkich i do ponownych z nim zapasów pociągnął. Ugodzono się kosztem naszym, wedle tradycji, jak za czasów pierwszego rozbioru, gdy król pruski Fryderyk W. podał plan wynagrodzenia Rosji i Austrji za wojnę turecką Ziemiami polskiemi. Wedle tej ugody na kongresie wiedeńskim dostały Prusy część Księztwa warszawskiego pod nazwą W. Ks. Poznańskiego, Rosja zaś resztę Księztwa warszawskiego zamieniła w „Królestwo polskie", zwane dziś od kongresu — Kongresówką. Kraków z okręgiem został Rzecząpospolitą, pod opieką trzech zaborczych mocarstw. Królem tego kraju miał być zawsze panujący cesarz rosyjski. Nadano mu konstytucję, złożoną ze 165 artykułów.

Według niej obowiązany był każdy cesarz rosyjski koronować się w Warszawie na króla polskiego i złożyć przysięgę, że dochowa wierności ustawie konstytucyjnej. Zaręczoną została wolność wyznań, równość wszystkich wobec prawa, wolność osobista; nie wolno było nikogo wywozić za karę za granicę kraju, czyli na Sybir.

Rząd sprawowały ministerstwa. Ustanowiony został sejm i senat. Izba poselska składała się z 77 posłów wybieranych przez szlachtę, a 51 deputowanych z gmin miejskich i wiejskich. Senat liczył 64 senatorów mianowanych przez króla Sądownictwo miało być niezawisłe. Były sądy pokoju, cywilne i grodzkie czyli karne. W drugiej instancji wyrokowały trybunały apelacyjne, a w ostatniej najwyższy trybunał w Warszawie. Przestępstwa polityczne podpadały pod sąd sejmowy, złożony z wszystkich członków senatu. Konstytucja zabezpieczała istnienie osobnej armji polskiej i postanawiała, że tylko język polski może być urzędowym i że tylko Polacy mogą piastować urzędy publiczne. Dnia 15 listopada 1815 konstytucję tę podpisał w Warszawie cesarz Aleksander I, *a dnia 24 grudnia tegoż roku stała się obowiązującą.*

Dotąd żaden z publikowanych, jawnych aktów dyplomatycznych nie uznał zniszczenia tej konstytucji przez rządy rosyjskie.

Redakcja „Kurjera Polskiego" pragnąc starym zwyczajem przełamać się święconym opłatkiem z przyjaciołmi i z życzliwymi, prosi ich uprzejmie, żeby zechcieli w tym celu nawiedzić jej progi dziś między godziną dwunastą a drugą.

Loterja gospodarcza urządzona wczoraj w ujeżdżalni pod Kapucynami, na rzecz biednych, obsługiwanych przez Siostry miłosierdzia na Kazimierzu, udała się, jak to zresztą łatwo było przewidzieć, znakomicie. O godzinie 2-ej orkiestra wojskowa zagrała pobudkę do składania ofiar dla potrzebujących; łaskawe panie zasiadły w namiotach, gdzie dostać można było najrozmaitszych przysmaków i delikatesów gospodarczych, jak win, bakalij, orzechów, dzików, saren itd., a już o godzinie wpół do czwartej po południu, szeregi odwiedzających zaczęły się przerzedzać, fanty prędko znikały z namiotów, a o godzinie czwartej prawie już nic nie można było wygrać dla tej prostej przyczyny, że wszystko zostało sprzedane.

Udział publiczności był liczniejszym niż roku ubiegłego, do apelu bowiem stanęli nietylko starsi, ale i młodzież różnej płci i wieku. Do namiotów, w których siedziały panie: Mazarakowa, Günterowa, ks. Czartoryska, Szweykowska, Rettingerowa, oraz panny: Rosnerówna, Estreicherówna, Jenakowska, Łuszczkiewiczówna, formalnie docisnąć się nie można było. Stwierdzamy więc świetne powodzenie wczorajszej wenty przedświątecznej.

Z kliniki prof. dra Korczyńskiego. Od kilku dni stosują się wstrzykiwania limfy Kocha także i w klinice medycznej prof. dra Korczyńskiego, dzięki uprzejmości, z jaką udzielił tej klinice prof. dr. Adamkiewicz część limfy otrzymanej z Berlina.

Opłatek wigilijny zgromadził wczoraj wieczorem w lokalu „Sokoła" przy ulicy Wolskiej, około 150 osób. Prezes dr. Styczeń powitał zgromadzonych, podnosząc tradycyjny charakter uroczystości i łamiąc się po kolei opłatkiem z obecnymi. Następnie posypał się szereg toastów. Pierwszy, dr. Styczeń wniósł toast w ręce najstarszego w zgromadzeniu, prezesa Baranowskiego, który z kolei pił na pomyślność „Sokoła". P. Buziacki, toastował, imieniem młodzieży na cześć posła Sokołowskiego Poseł A. Sokołowski w dłuższem przemówieniu zaznaczył konieczność rozwoju sił cielesnych. który idzie w parze z kształceniem umysłu i ducha, bo mens sana in corpore sano. Poseł pił na zdrowie „Sokołów". W dalszym ciągu ożywionej biesiady wnosili toasty: p. Zawiejski na pomyślność chorego architekty p. Knausa, dr. Boroński w ręce zasłużonego około wadowickiego „Sokoła" prof. Pawlicy; p. Staszczyk na cześć prezesa przygrywającej raźnie zebranym, Muzyki krakowskiej, hr. S Mieroszowskiego, wreszcie dr. St. Paszkowski wniósł staropolskie „kochajmy się". Zebranie przeciągnęło się do godz. 10 wieczorem. Orkiestra krakowska spisała się dzielnie, a chór „Sokoła", odśpiewał pięknie „kolendy" i kilka innych utworów. Doskonałych potraw dostarczył p. Majewski, restaurator hotelu drezdeńskiego.

(p.) **Z życia towarzyskiego.** Już tylko dziesięć dni dzieli nas od karnawału, ale nie wiedzieć jeszcze jaką mu przyszłość wróżyć, tak jakoś cicho i pusto w Krakowie, że przypuszczać trudno, aby się życie towarzyskie miało wkrótce rozruszać. Miło nam jednak donieść, że już jest kilka domów z powrotem w Krakowie, których gościnne salony nie mało się przyczyniły do ożywienia zeszłorocznego karnawału. Najprzód wymienić wypada salon hr. So..., który się odznacza uprzejmą gościnnością, dalej niespodziewany, a tak mile witany powrót hr. Br..., przyjazd pp. Ż..., których śliczny bal zeszłoroczny budzi przyjemne wspomnienie, a zarazem i nowe nadzieje. Bytność ks. Ja... w Krakowie, pozwala przypuszczać, że znane z szerokiej gościnności jej salony nie pozostaną zamknięte. Wówią także o wieczorach u hr. M..., u hr. Ta..., u pp. B. i u pani D... i t. d. i t. d. Panien ładnych, miłych nie braknie tego karnawału, czego niestety dotąd o płci brzydkiej powiedzieć nie można. Wspominają o przyjeździe hr. K. z córkami, ze Lwowa, a także z Nowym Rokiem z Poznańskiego kilka rodzin ma przybyć, a w szczególności zwrócić nam dwa najpiękniejsze kwiatki! — Śmierć hr. Zofji Wo... pozostawiła wielką próżnię w życiu towarzyskiem. Salonu takiego długo nie będzie w Krakowie, równie jak trudno o drugą taką prezesowę dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Z tej samej przyczyny nie można wróżyć powodzenia tegorocznej wencie; natomiast słyszymy, że gorliwy prezes męskiego Tow. św Wincentego krząta się już około swego rautu: życzymy hr. Kr... szczęśliwego rezultatu, o którym nie wątpimy. Układa się także kilka małżeństw, z których dwa są już publiczną tajemnicą, a mianowicie księcia Stefana Lubomirskiego z córką ordynatowej Zamoyskiej, oraz księżniczki Heleny Lubomirskiej z panem Gawrońskim. Z Poznańskiego donoszą nam o zaręczynach pana Żółtowskiego z hr. Kwilecką. Parę nader sympatycznych par jeszcze się układa, ale o tem później... Rola kronikarza jest bardzo niewdzięczna, zwłaszcza w tej chwili, gdy wiele osób rozjechało się na polowania a wilję spędzą wszyscy po zwyczaju, w ścisłem kółku rodzinnem.

Dr. Gabrjel Sysak, znany lekarz w Kołomyi, przybył do Krakowa, w celu przyjrzenia się doświadczeniom, robionym na klinice z limfą Kocha.

Z teatru. W piątek ujrzymy na scenie naszej „Kościuszkę pod Racławicami" po raz setny dwudziesty drugi. W sobotę wystawioną zostanie głośna komedja ludowa Galasiewicza p. t. „Ciarachy": utwór. premjowany na konkursie warszawskim.

Ze stowarzyszeń. Zarząd ruchliwego i coraz to lepiej rozwijającego się Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa, ogłosił sprostowanie z czynności swych za lata: 1889 i 1890. Publikację tę zaopatrzył prezes Stowarzyszenia ks. dr. Juljan Bukowski, pięknie napisanym wstępem, w którym zapoznaje nas z chwilą zawiązku i dalszemi losami pożytecznej instytucji, zostającej pod protektoratem JE. księcia kardynała Dunajewskiego. Stowarzyszenie liczy obecnie łącznie z wydziałem 77 członków i szczerze czuwa nad ich moralnem i duchowem wykształceniem.

Na ślizgawce krakowskiego Towarz. Łyżwiarzy, przy ul. Kopernika, przygrywać będzie muzyka wojskowa: w piątek, sobotę i niedzielę, t. j. dnia 26, 27 i 28 od godziny wpół do 3 do wpół do 6 popołudniu.

W pogrzebie ś. p. Franciszka Mallika, gospodarza „Sokoła" wzięli udział niemal wszyscy członkowie „Sokoła" z prezesem swym drem Styczniem na czele. Nad grobem odśpiewał chór „Sokoła" pod kierunkiem p. Deca kilka pieśni żałobnych, a imieniem kolegów przemówił „Sokół" p. Buziacki.

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych. Na onegdaj odbytem posiedzeniu dyrekcji krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, uchwalono ostatecznie zgodzić się na sprzedaż na raty obrazów i dzieł sztuki, znajdujących się na wystawach: krakowskiej i lwowskiej Udogodnienie to jest ze wszech miar korzystne dla artystów malarzy i kupujących. Sprawę takiej sprzedaży omawialiśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma.

Mody jak zwykle kapryśne, niestałe, nowy czynią zamach na kieszenie mężów i ojców. W zakresie okryć rozpanoszyły się rotundy, bez rozcięcia (sznicu), bez rozporów na ręce. Najmodniejsze kryte gładką prążkowaną materją (ryps. szewiot). Gdzież się podzieją zeszłoroczne, kryte materją w desenie adamaszkowe? W zakresie sukien spacerowych zapanowały kraty, duże kraty, przeważnie na tle dzikiem. Ma to być największy szyk paryski, nie zupełnie jeszcze nawet w żurnale ujęty, ale już wytworzony przez paryskie elegantki. Masz tedy! Kupujże mężu, kupujże ojcze, kraciaste suknie żonie lub córkom. By nie mnożyć przestrachu przerywam rzecz o modzie. O kapeluszach, czapeczkach, boa itd. to już potem. A o sukniach balowych?? Cierpliwości łaskawe panie!..

Zakład fotograficzny pod firmą Walerego Rzewuskiego postępuje nieustannie na drodze rozwoju. Fotografie tej długoletniej, około udoskonalenia krajowej sztuki niezmiernie zasłużonej pracowni odznaczają się subtelnem wykończeniem, cośmy ostatnio mieli sposobność stwierdzić, przyglądając się podobiznom, wystawionym w szafce przy ul. Florjańskiej.

Agitator emigracyjny Krakowska policja, jak się dowiadujemy, wpadła na trop nielegalnej agitacji emigracyjnej w pow. sanockim, niejakiego Ludwika Wielicha, zamieszkałego w Wiedniu, którego adresy znaleziono u wychodźców. W sprawie tej policja krakowska wdrożyła najsurowsze dochodzenie, zdając jednocześnie odnośny raport tutejszej prokuratorji państwa.

Magistrat donosi, że w dniu 2 stycznia 1891 r., o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sali Rady miejskiej 35 ciągnienie losów Pożyczki premjowej miasta Krakowa, wobec delegatów Rady miasta i dwóch c. k. notarjuszy.

Dobry przykład. Mówią, że Polacy nigdy nie nauczą się solidarnie bronić swych interesów i łączyć się dla wspólnego działania. Tymczasem szewcy galicyjscy dali dowód, że twierdzenie to wcale nieuzasadnione, albowiem odebrawszy dostawę około 10.000 par obuwia dla wojska, a wiedząc, że odnośne roboty po części można wykonać tylko w fabryce, zawarli ze znanym szewcem krakowskim p Dobrzańskim umowę, na mocy której ten ostatni sprowadził potrzebne machiny wraz z motorem gazowym i przyrzekł tak lwowskim, jak krakowskim swym kolegom w zawodzie swoje usługi.

Zabłąkany pies. W dniu 10 listopada 1890 r., zabłąkał się do domu pod l. 133 w Olszy, pies legawy koloru czerwonego, z białemi nogami, z marką L. 468 Brün. Magistrat wzywa właściciela psa, aby zgłosił się pod powyższym adresem w celu odebrania psa, po udowodnieniu swoich praw.

Następny numer „Kurjera Polskiego", z powodu Świąt Bożego Narodzenia opuści prasę **w sobotę 27 grudnia o godzinie 10 przed południem.**

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 23 grudnia.

Hotel Saski: Hr. Aleksander Orłowski z Jarmuliniec, B. Zdzisław Heydel z Berna, Feliks Romaszkan ze Lwowa, Józef Goldstein z Mysłowic Alojzy Graetzer z Wiednia.

Hotel pod Różą: Hrabina Golaszewska z Targowiska. W. Ursel, c. k. sędzia z Msrany. W. Gaszyński, właś. dóbr z Krzykowska, J. Zdebel, kupiec z Będzina, Fr. Ziołkowski, kupiec z Niwki, R. Wierzbicka, obywatelka z Miechowa, Z. Bittner obywatel z Księżnic, H. Kronbelm, adwokat z Tarnowa, St. Głębocki obywatel z Galicji, J. Chachuski, urzędnik z Limanowy, K. Newelska, żona sędziego z Olkusza, Wincenta Tomaszewicz, obywatelka z Warszawy.

Telegramy

Lwów 23 grudnia. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przyjąć fundację Antoniego Bilińskiego. Zarządzać nią będzie gmina m. Lwowa pod nadzorem Wydziału krajowego i łacińskiego ordynarjatu metropolitalnego. Ofiarodawcy złoży deputacja Rady podziękowanie za szlachetną ofiarę.

Lwów 23 grudnia. Na posiedzeniu Rady szkolnej krajowej, na którem był obecny hr. Stanisław Tarnowski, mianowano katechetami w Krakowie: ks. Stysińskiego przy szkole wydziałowej, ks. Tafarkę przy szkole pospolitej XI, ks. Smolarskiego przy takiejże szkole X, ks Janas przy XIV, a ks. Świątnickiego przy XIII szkole pospolitej.

Lwów 23 grudnia. † Z Przemyśla nadeszła tu wiadomość, że ksiądz biskup Stupnicki życie zakończył.

Lwów 23 grudnia. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wyjechał dziś na święta do Gumnisk, prezydent wydziału krajowego poseł [illegible] do W[illegible]

Warszawa 23 grudnia [illegible] *nicy).* Rząd rosyjski wy[illegible] austrjackich a 23 pruskich [illegible]

Warszawa 23 grudnia. Lic[illegible] nicznych poddanych niemieckich i austrjackich) zajętych w rosyjskich fabrykach rządowych, kopalniach i warsztatach, którzy mają z dniem 1 stycznia r. p. opuścić terytorjum rosyjskie, wynosi wedle ostatnich obliczeń 11.000. Ztąd wydalono 79 zagranicznych poddanych.

Wiedeń 23 grudnia. Gubernator Banku austrjacko-węgierskiego Moser, dogorywa.

Rzym 23 grudnia. Papież przyjmował dzisiaj w południe kardynałów i prałatów, którzy składali mu gratulacje świąteczne. Papież wyraził wdzięczność za życzenia, które powinny Kościołowi wyjednać upragniony pokój. Wśród tej pociechy, jaką mu sprawia dzień dzisiejszy zapomina Ojciec święty o ciosach, zadawanych Kościołowi ze strony tych narodów, które szczególniej z jego dobrodziejstw korzystają. Włochy wysilają się na prowadzenie wojny z Kościołem i same sobie przypiszą winę przyszłości czarnej i moralnie zgniłej. Kościół owszem przyczynia się do umocnienia dynastji i korony. Oby Włochy, zakończył Papież, powróciły do swoich dawnych dobrych zasad!

Berno 23 grudnia. Nowo wybrany członek Rady związkowej Frey, obejmuje kierownictwo departamentu wojskowego. Dotychczasowy kierownik tego ostatniego Hauser, obejmuje kierownictwo w departamencie finansów i ceł. W innych departamentach pozostają dotychczasowi kierownicy.

Genewa 23 grudnia. Dzisiaj w południe o godzinie 1-ej, odstawiła policja genewska do granicy włoskiej dwóch bawiących tutaj anarchistów: Bernarda (Francuza) i Petraroję (Włocha) wraz z żonami i z dziećmi. Na dworcu zjawiły się tłumy anarchistów; żegnano odjeżdżających demonstracyjnemi okrzykami: „Niech żyje anarchja!"

Lizbona 23 grudnia. Słuchacze uniwersytetu w Coimbrze zgłosili się do rządu z prośbą o wysłanie ich jako ochotników na wojnę do Afryki.

Londyn 23 grudnia Zwołany w Guildhall mityng uchwalił w sprawie wydalenia żydów z Rosji, nie wysyłać deputacji do cara, a to na podstawie relacji, jakoby carowa nie życzyła sobie podobnej manifestacji i wyraziła mniemanie, że mogłoby to przyczynić się tylko do wywołania większego rozdrażnienia.

Londyn 23 grudnia. Berliński korespondent „Timesa" dowiaduje się z rzekomo doskonałego źródła, że cesarz Wilhelm zatwierdził przedłożony przez komisję obrony narodowej plan zamienienia Wrocławia na twierdzę pierwszorzędną, za pomocą utworzenia pasu fortyfikacyjnego złożonego z potężnych fortów zewnętrznych w tym rodzaju, jakie posiada Paryż. Roboty mają się zacząć skoro tylko mrozy ustąpią.

Kilkenny 23 grudnia. Wzburzenie umysłów doszło do punktu kulminacyjnego wieczorem W wielu miejscach przyszło do skandalicznych bójek między oboma stronnictwami. Oddziały policyjne wzmocnione pomocą kompanji piechoty otoczyły wszystkie place miasta i nie dopuściły do zajść donioślejszego znaczenia. Wynik wyborów wypadł na korzyść antyparnellistów. Kandydat ich Henessy przeszedł znaczną większością głosów.

Kilkenny 23 grudnia. Antyparnelista Hennesy otrzymał 2503 głosów, kontrkandydat 1356. Przeciw dokonanemu wyborowi Hennesego, założyli parneliści protest, zarzucający naruszenie ustawy wyborczej przez agitacje katolickiego kleru.

Petersburg 23 grudnia. Rosyjski następca tronu utrzymuje w czasie swej podróży ciągłe stosunki ze swymi rodzicami. Rosyjskie święto Bożego Narodzenia spędzi na pokładzie fregaty „Pamiat Azowa". Carowa przygotowała dla wszystkich znajdujących się na tym statku osób; podarki gwiazdkowe. Zdaje się, że program podróży carewicza zostanie skrócony.

Konstantynopol 23 grudnia. Ostatnie żądania, jakie grecki patrjarchat postawił rządowi tureckiemu, nie znalazły poparcia akredytowanych tutaj dyplomatów europejskich, którzy wyraźnie raczej zatwierdzili treść pisma Wielkiego Wezyra wysłanego do Djonizjusza V. Kjamil-basza oświadcza w niem, że nie może przyjść do siebie ze zdziwienia nad treścią, formą i tonem pisma patrjarchy, który powinien być przecież zadowolniony ustępstwami, jakie mu poczyniła Porta. Nawet ambasador rosyjski radził podobno patrjarsze przyjąć warunki tureckiego rządu.

Wiedeń 23 grudnia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 303·25, Akcje Länderbanku 212·90, Anglobanki —, Akcje kolei państwowej —, Renta złota 102·55, Renta majowa 89·15.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.			złr. ct.	
Renta austrjac. papier op.	89	20	Obl. ind. gal.	—	—
„ srebrn. „	89	25	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota	106	90	kraj. galic.	—	—
„ 5% pa. nie.	101	55	5% List. zas.		
Akc. ban. AW.	981	—	Za. kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	302	75	4½% Listy zas.		
Londyn	114	20	Banku kr. g.	—	—
Napoleony	9	05½	Akc. Länderb.	213	20
Dukaty	5	44	„ kol. Kar.-L.	201	75
Marki	56	20	„ „ lw.-czer.	227	—
5% Ren. w. pap.	99	72	„ „ połudn.	132	37
4% „ „ złota	102	50	Ruble	131	—
Losy prem. w.	135	—	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: ostrożne.

Berlin 22 grudnia.

Bank. austr.	177	60	4% Lis. lik. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	177	50	Ak. kol. Kar. L.	89	80
Banknoty ros.	232	90	austr. kred.	169	—
5% Lis. zas. pol.	70	25	Ultimo Ruble	233	—

...ANAS najwięcej ulubiony kalendarz humorystyczny, do nabycia w księgarni K. Bartoszewicza, Kraków, Sukiennice Nr. 27.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj gry fortepianowej udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 155(7 12)

Posady i prace.

Młody człowiek z Królestwa Polskiego umiejący czytać i pisać po polsku i rusku, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Admin. Kurj. Polsk. S. O. 168(4 6)

Doniesienia rozmaite

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(2-6)

Młody człowiek poszukuje pokoju umeblowanego wraz z wiktem i staranną usługą do wynajęcia. Oferty przyjmuje: S. P. Garbarska 12. 178(1-6)

Starożytne biuro do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 179(1-1)

Osoba życząca sobie zamieszkać przy familji, znaleść może odpowiednie mieszkanie. Ul. Szpitalna 24. 169(2-3)

Interesa handlowe.

Restauracja z konsensem w Krakowie idąca z powodzeniem jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami z powodu wyjazdu właściciela. Zgłoszenia pod lit. X. J. 120, poste-restante Kraków. 175(2-3)

Lokale.

Pokój elegancko umeblowany z fortepianem dobrej konstrukcji na I piętrze, do wynajęcia, przy ul. Szpitalnej Nr. 24. 170(2-3)

Pokój kawalerski umeblowany, każdego czasu, dwa pokoje umeblowane od 1-go stycznia, na III piętrze w domu ul. Florjańska Nr. 3, są do wynajęcia. 174(2-3)

3 pokoje z przedpokojem kuchnią, piwnicą i strychem osobnym na parterze od stycznia 1891, na ul. Krowoderskiej Nr. 40. 173(2 2)

Pokoje umeblowane do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 156 10 12)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna I. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (236 ?)

zaraz:

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
2 pokoje pojedyncze na II piętrze od frontu, mogą być z meblami, ul. Basztowa Nr. 18.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
Sklep z piwnicą i lodownią, ul. św. Jana Nr. 1.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
Pokój umeblowany na II piętrze, ul. Basztowa Nr. 4.
3 pokoje z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
Pokój z meblami na I piętrze może być z wiktem, ul. Wielopole Nr. 12.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.

od 1 stycznia.

6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel., w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuje.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 824(30-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

Stare rzeczy stają się znów nowemi.

Przed 100 laty całkiem nie znachodziło się w handlu płótno **z apreturą** gdyż wtedy nie było jeszcze żadnych chemicznych sztucznych blichów.

Dziś znachodzą się w handlu gatunki płócien, które zawierają 10 do 15 procent obcych przez apreturę wprowadzonych przymieszków, a które z trudem dopiero przez pranie mogą być wywabione i właściwy gatunek zakrywają. Ponieważ dla prywatnego kupującego apretura i tak niema żadnego celu, gdyż musi być znowu wywabioną, przeto zdecydowaliśmy się wyrabiać specjalnie szczególnie dla domowego użytku przeznaczone płótno —

bez apretury 801

które w porównaniu do swej nadzwyczajnej trwałości jest zadziwiająco tanie.

Próbki z oznaczeniem najtańszej ceny przesyłamy każdemu bezpłatnie. Ceny są następujące:

Nr. 400 piękne płótno, 86 ctm. szer., odpowiedne na różne gatunki bielizny, metr po zł. —.55
dobre płótno, 88 ctm. szer., na bieliznę damską, na koszule męskie tudzież bieliznę do łóżek, metr po . . . . „ —.68
Nr. 900 bardzo piękne płótno na wyborową bieliznę, 86 ctm. szer., metr po . . . . . . „ —.90
Garnitury adamaszkowe st[illegible] 6 osób od „ 3.50
Garnitury do kawy biało i kolo[illegible] od „ 2.50
Ręczniki adamaszkowe pół tuzi[illegible] . . . . . „ 2.50

Równocześnie polecamy:

wszelką bieliznę gotową z płótna i szirtingu, męską, damską i dziecinną;
wszelkie rodzaje wyrobów trykotowych, wełnianych, bawełnaanych i nicianych;
prawdziwą bieliznę wełnianą trykotową prof. Dra G. Jaegera;

jako praktyczne podarunki na gwiazdkę i Nowy Rok.

M. Beyer i Spółka

w Krakowie, Sukiennice Nr. 12—14.

L. 2348.

Konkurs.

Przy Radzie powiatowej bialskiej jest do obsadzenia posada Sekretarza z roczną płacą 1000 złr. Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, a dopiero po upływie jednego roku może być w stałą zamieniona. Ubiegający się kandydaci mają wykazać, iż nie przekroczyli 40 lat, dalej iż ukończyli studja pracownicze, dotychczasową praktykę, tudzież biegłość w języku polskim i niemieckim tak w mowie, jakoteż i w piśmie. Podania poparte dokumentami mają być wniesione do Wydziału powiatowego w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 stycznia 1891, gdyż kandydat uzyskujący tę posadę musi objąć urzędowanie z dniem 30 stycznia p. r. Z posadą powyżej wymienioną połączona jest emerytura.

O bliższych warunkach tej posady może się kandydat poinformować w Wydziale powiatowym.

Z Wydziału Rady powiatowej
Biała dnia 19 grudnia 1890.

965(1-6) Wice-Prezes.

Już nadszedł

866(15-?) **świeży**

Tran rybi biały

prawdziwy z Bergen
do Składu materjałów aptecznych
Edwarda Radlera
w Krakowie Szewska 5
flaszka **40** ct.

Wilhelm Fenz

w Krakowie

poleca:

WODA KOLOŃSKA,
CRÊME
PERFUMY
MYDŁA
POUDRE LIQUIDE
Saszety
GOLD CREAM
Poudre 918(4-13)
WODA LEŚNA
OŁÓWECZKI
BRILLANTINE
Régénérateurs
BLANC I ROUGE
płynny i suchy.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale.

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji, bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(12-?)

Z szacunkiem
Józef Danilewicz.

Konkurs.

W celu obsadzenia z dniem 1 lutego 1891 posady nauczyciela śpiewu solowego w konserwatorjum Trwarzystwa muzycznego w Krakowie rozpisuje się konkurs do d. 20 stycznia 1891 r.

Płaca roczna 900 złr. w. a.

Obowiązki: udzielanie rzeczonej nauki uczniom konserwatorjum przez 10 miesięcy w roku po 2 godziny dziennie, ewentualnie współudział w produkcjach Towarzystwa muzycznego.

Podania i zgłoszenia w terminie oznaczonym powyżej, przyjmuje

Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie 960(1 3)

Wilhelm Fenz

W KRAKOWIE
poleca:
BRONZY
Majoliki
JAPOŃSZCZYZNA
Porcelany
KOSZYKI
Bonboniery
PARAWANY
RAMKI
ALBUMY
Wachlarze
Lampy
Szkatułki 947(5-13)
NECESSAIRY PLUSZOWE
ładne i tanie.
Świeczki i ozdoby na drzewko.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale

Na święta

Najlepsze piwo

we flaszkach, poleca:
Generalna Agencja
Józefa Holzera
ulica Poselska l. 18
w kam. Brummera
11 butelek 1 złr. z odstawą do domu. 950(4-4)

Na kolędę!

Obrazki w wielkim wyborze, od 12 cnt. za 100 szt. aniołki stojące i do zawieszenia. Książeczki do nabożeństwa od 15 cnt. Różańce i medaliki, poleca

Kazimierz Zajączkowski,
pod „Aniołem", plac Marjacki 8.
936 5-?)

KOKS staniał! KOKS staniał!

Z powodu zimy

Koks gazowy

staniał

sprzedaje się w gazowni miejskiej

po 55 cnt. za centnar cłowy 954(2-8)

na żądanie z **odwozem** do domu w workach plombowanych.

Koksu gazowego nie trzeba brać za jedno z koksem pruskim.

Przy tak nizkiej cenie koks jest najtańszym materjałem opałowym, nie tylko dla kuźni gdzie jest niezbędnym, ale i dla kuchen, pieców, żelaznych i kaflowych, w których przerabia się palenisko kosztem gazowni.

Do opalania mieszkań zaleca się koks łamany.

Przy zamówieniach wagonowych znaczny rabat.

Zamówienia załatwia i wyjaśnień udziela Zarząd gazowni miejskiej.

20 % oszczędności na opale. 20 % oszczędności na opale.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

256(12-15)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

WILHELM FENZ

urządził w swoich magazynach

na parterze i na pierwszem piętrze

WYSTAWĘ

podarunków na gwiazdkę

i łaskawym względom się poleca.

JAPOŃSZCZYZNA.

Wszelkie możliwe zabawki 9 5(?-7)

Gry towarzyskie.

Swieczniki i ozdoby na drzewko.

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.



Wynajem! Wynajem!

(22 ?) **Sprzedaż na raty!**

SKŁAD

TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

w Krakowie

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

wielki wybór noży, łyżek z alpaki, bakfonu i brytania. Wagi balansowe, decymalne i kuchenne. Młynki do kawy, pieprzu i migdałów, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, wielki wybór samowarów rosyjskich, tac, ceraty i wanien. Okucia do drzwi i okien, gwoździe, łańcuchy i narzędzia rzemieślnicze itp.

Łyżwy w wielkim wyborze.

GŁÓWNY SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH

Ceny najumiarkowańsze i stałe.

Wszystkie towary tu wymienione i nie wymienione sprzedaje się hurtownie i częściowo. 931(5-10)

HERBATĘ CHIŃSKĄ



we własnem jak również oryginalnem rosyjskiem opakowaniu poleca handel pod firmą

STANISŁAW FEINTUCH w KRAKOWIE

96?(1-1) **Rynek 6 od 1853 r. istniejący.**

Cenniki oraz wszelkie zamówienia wysyła się franko do całych Austro-Węgier.

Prawdziwe granaty w złocie.

Prawdziwe ametysty, topasy, mołdawity itd. 913(8 ?)

Czeska ajencja Ferd. Hofmanna, Kraków, Grodzka, 26.

H. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK

Kraków Sukiennice Nr. 30. — Lwów Sykstuska Nr. 8.

Otrzymał wyłączne zastępstwo na Galicję

MASZYN do szycia

Singiera ręcznych i nożnych

premjowane na wystaw. pierwszemi nagrodami.

Gwarancja na lat pięć

wypłatę przyjmuję ratami, gotówką rabat. 913 2-12)

J. A. RUDOLF

w Krakowie

tylko róg ul. Grodzkiej i Poselskiej

poleca

skład towarów płóciennych,

jakoto:

Płótna surowe, weby, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe płótna na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story.

Różnokolorowe płócienka na ubrania damskie i dziecinne, **kanafasy**, oxfort, demki, szyrtyng.

Kolorowe i białe chustki do nosa **pierwszej jakości.**

Bieliznę stołową, ręczniki, ściereczki, itp.

Skład gotowych materacy włosiennych 786(27-?)

Własna szwalnia bielizny

męzkiej, damskiej i dziecinnej.

Bielizna Dra Jaegera.

Wybór pończoch, skarpetek krawatek itp.

Ceny stałe nizkie.

Adres dla listów: J. A. RUDOLF. Kraków.

Królewsko Węgierska Krajowa



Centralna wzorowa piwnica Win

pod nadzorem Wysokiego Królewsko-Węgierskiego Ministerstwa handlu i rolnictwa; poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór **win czerwonych i białych węgierskich od 1 złr. 50 cnt. za garniec, lub te same od 32 centów za butelkę;** szlachetniejsze według oryginalnego cennika. Nadto **wina zagraniczne, koniak francuzkie i węgierskie.** Zastępstwo dla Galicji posiada **M. BRZOSTOWSKI w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 27, obok plant.** Wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 9 9(5-7)

Wilhelm Fenz

w Krakowie
poleca:
ZABAWKI
nakręcane, pneumatyczne, magnetyczne
LALKI
ŁAMIGŁÓWKI
GRY
UKŁADANKI
Arlekiny
Broń
KOLEJE 946(5-13)
MUZYCZKI
WOZY
Konie, Małpy, Meble.
Kamienie Richtera
podług cennika fabrycznego.
Swieczki i ozdoby na drzewko.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale

Woda kolońska

krajowa, bardzo dobra
z frabryki
Hr. Marji Tyszkiewiczowej
jedynie na składzie
u Wilhelma Fenza
w Krakowie. 919(5-13)

Nakładem 960(?-?)

K. BARTOSZEWICZA

Kraków, Sukiennice l. 27,

wyszła ozdobnie wydana książeczka p. t.

Na gwiazdkę dla grzecznych dzieci.

Zbiór wierszyków, bajeczek i opowiadań, z rycinami i piękną winietą tytułową

Cena egzemplarza 50 ct
(Z przesyłką rekomendowaną 65 ct.).

Najpiękniejszy i najodpowiedniejszy podarek na Gwiazdkę, Imieniny, Nowy Rok

WSPANIAŁE ALBUM

Grottgera 928(5-6)

1) **Wojna** (arcydzieło świata), 11 obrazów (heliograwury).
2) **Lituania**, 6 obrazów.
3) **Ozdobna teka** z angielskiego płótna, bogato złocona.

Cena całego albumu wraz z teką wynosi złr. 8·25.

Zamówienia wysyłamy odwrotną pocztą. Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:
Biblioteka arcydzieł w Krakowie,
Adam Kaczurba, wydawca.

Herbaty

kilka wypróbowanych gatunków, a które wskutek coraz liczniejszego zastępu Szan. Odbiorców możemy z całą rzetelnością polecić:

Wysiewki, najprzedniejsze 1 funt wagi rosyj. . . . złr. 3.—
Pakling Conego 1 funt ros. złr. 2.50
Moning 1 funt ros. . . . . . złr. 3 —
Moning, mięszana, 1 funt ros. 1.50

Porębski & Zimler

w Krakowie,
Rynek główny, L. 7.
910(3-3)

Księgarnia,

skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych, w językach: polskim, niemieckim i francuskim. 90?

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.